SZTANDAR MŁODYCH
ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP
Warszawa, środa 12 marca 1952 r. Nr 61 (579) B Cena 15 gr.

Na budowlach socjalizmu

Na osiedlu mieszkaniowym w Sosnowcu

Pod koniec ubiegłego roku na budowie nowego osiedla robotniczego w Sosnowcu — „Rudna" **powstała pod kierownictwem zetempowca tow. Galki pierwsza młodzieżowa brygada betoniarska.** W skład brygady weszli tow. tow. **Adamiecki, Koziński, Jerlecki, Grańczak i Koziara.**

Od samego początku brygada ta wzięła udział w międzybrygadowym współzawodnictwie pracy o tytuł najlepszej brygady betoniarskiej.

Już w pierwszym miesiącu pracy brygada osiągnęła 155 proc. normy. Następnie w wyniku realizacji podjętych zobowiązań brygada wciąż zwiększa swoją wydajność. Uzyskuje ona ostatnio 200 proc. normy.

Za jej przykładem utworzona została druga młodzieżowa brygada betoniarska pod kierownictwem tow. **Adamieckiego**, która również może się poszczycić dobrymi wynikami w pracy.

JAN KOZIŃSKI
Sosnowiec

Matyas Rakosi odznaczony orderem Węgierskiej Republiki Ludowej I stopnia

W Budapeszcie opublikowano dekret Prezydium Węgierskiej Republiki Ludowej o odznaczeniu **Matyasa Rakosi'ego** w związku z jego 60-leciem **orderem Węgierskiej Republiki Ludowej I stopnia** za wieloletnią działalność w interesie wyzwolenia narodu węgierskiego, za wybitne zasługi w dziele utrwalenia i rozwoju Węgierskiej Republiki Ludowej i budowy socjalizmu.

Dzienniki węgierskie zamieściły pismo gratulacyjne KC Węgierskiej Partii Pracujących i Rady Min. Węgierskiej Republiki Ludowej do Matyasa Rakosi'ego. Wszystkie dzienniki publikują na pierwszych stronach telegram gratulacyjny KC WKP(b) do Matyasa Rakosi.

W Budapeszcie otwarta została wystawa — **„Życie tow. Rakosi'ego".**

Na falach eteru, na dalekie morza popłynęły słowa:

„Załoga S/S „Bałtyk" wzywa wszystkich polskich marynarzy do uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta 1 Maja"

Do czynu produkcyjnego dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta R. P. BOLESŁAWA BIERUTA i Święta 1 Maja — coraz potężniejszą falą włączają się ludzie pracy miast i wsi w całym kraju.

Tuż przed odejściem S/S „**Bałtyka**" w kolejny kilkumiesięczny i trudny rejs, wszyscy członkowie załogi statku zgromadzili się w odświętnie udekorowanej kabinie.

Burzliwymi oklaskami witali zebrani słowa starszego marynarza **Maksymiliana Stachowiaka**: „W dniu dzisiejszym łączymy się z metalowcami „Pa-Fa-Wagu", z budowniczymi Warszawy, z górnikami i hutnikami, aby czynem produkcyjnym zadokumentować swą wzmożoną wolę walki o rozwój naszej floty". Składa swe zobowiązania młodzieżowa brygada pokładowa, palacz **Frydrych** — w imieniu załogi maszynowej, składają zobowiązania indywidualne: kapitan statku **Mohuczy**, marynarze: **Dąbrowski, Hefta, Bieliński, Kowalczyk** i inni.

Maksymilian Stachowiak odczytuje tekst serdecznego listu załogi do Pierwszego Obywatela Polski Ludowej.

W liście tym czytamy m. in.:

Wyrażając nasz głęboki patriotyzm i nasze szczere przywiązanie do Twej, Towarzyszu Prezydencie, Osoby — drogiej każdemu Polakowi, a szczególnie umiłowanej przez nas, marynarzy polskiej floty — **pragniemy dzień 60 rocznicy Twych urodzin będący radosnym wydarzeniem w życiu całego narodu polskiego, uczcić podjęciem i wykonaniem zobowiązań produkcyjnych. Tymi zobowiązaniami pragniemy dać Tobie, Drogi Towarzyszu Prezydencie, zapewnienie naszej niezłomnej postawy w walce o pokój i pokojowe zadania naszej gospodarki, a całemu narodowi — przez przedterminowe wykonanie ponadplanowych wartości — dalsze siły do rozwoju naszej Ojczyzny na drodze do socjalizmu.**

Na cześć Twej Osoby i dla uczczenia Święta 1 Maja, załoga S/S „Bałtyk", zespołowo i indywidualnie składa na Twe ręce następujące zobowiązanie produkcyjne:

Załoga pokładowa przez zbudowanie specjalnych grodzi ładunkowych w czasie trwania podróży **zaoszczędzi znaczną sumę dewiz i przyspieszy wyjście z portu o 2 doby** oraz **skróci planowany czas o 30 proc.**

Załoga maszynowa we własnym zakresie przeprowadzi generalny przegląd 12 wind, generalny remont obracarki oraz inne prace remontowe na łączną kwotę **oszczędności ok. 34 tys. zł.**

Jednocześnie zwracamy się do wszystkich załóg Polskiej Marynarki Handlowej, aby tak samo, jak i my, odpowiedziały czynem na apel Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu, przystępując tak jak zakłady pracy w całej Polsce, do socjalistycznego współzawodnictwa dla uczczenia dnia Twoich urodzin.

*

Robotnicy **Dolnośląskich Zakł. Wytwórczych Maszyn Elektrycznych im. F. Dzierżyńskiego we Wrocławiu** postanowili dać ponadplanową produkcję **wartości 3.015 tys. zł.**

*

Członkowie przodującej **spółdzielni produkcyjnej Sulimierz**, w pow. **myśliborskim** uchwalili tekst listu **do Prezydenta BIERUTA.**

Stwierdzając, że za swój patriotyczny obowiązek uważają dostarczenie pracującym miast jak największej ilości chleba, mięsa i tłuszczu, zobowiązują się m. in.: **podnieść wydajność z hektara: pszenicy z 16 q do 18 q, owsa z 17 q do 19 q, jęczmienia z 16 q do 18 q.**

Wykonał Plan 6-letni



Zasłużony górnik Polski Ludowej, wielokrotny przodownik pracy kopalni „Niwka" tow. SZCZEPAN BŁAUT, wykonał 29 lutego br. zadania Planu 6-letniego. Wykonał on ostatnio 512 proc. normy. W jubileuszowym, 25 roku jego pracy w górnictwie został odznaczony przez Prezydenta RP towarzysza Bieruta orderem „Sztandaru Pracy" I klasy.

Foto M. Karczmarczyk

ZMP-owcy-traktorzyści POM woj. łódzkiego przygotowują się do wiosennej kampanii siewnej

W Łodzi odbyła się narada ZMP-owców-traktorzystów POM woj. łódzkiego, poświęcona omówieniu zadań, jakie tegoroczna wiosenna kampania siewna stawia przed załogami POM tego województwa oraz przed młodzieżą ZMP-owską, pracującą w POM-ach. W naradzie uczestniczyło ponad 300 młodych traktorzystów i innych pracowników POM, przodujący traktorzyści PGR-ów i mechanicy Warsztatów TOR.

Narada wykazała, że w tych ośrodkach maszynowych woj. łódzkiego, gdzie wykonywanie planów eksploatacyjnych przebiega najlepiej, przodującymi traktorzystami i pracownikami są członkowie ZMP. Należy do nich m. in. **Helena Sobczak** z POM Strzelce Wielkie w pow. radomszczańskim, która na swoim traktorze wykonuje przeciętnie **200 proc. normy** i F. Zając, traktorzysta z POM w Lipiczach w tym samym powiecie, wyrabiający **150 proc. normy.**

Dzięki wysiłkom młodzieżowych brygad ZMP-owskich kilka POM-ów woj. łódzkiego wykonało przedterminowo remonty zimowe.

Tegoroczna wiosenna kampania siewna stawia przed POM-ami nowe, bardziej odpowiedzialne zadania. Aby wywiązać się z tych zadań jak najlepiej, uczestnicy narady zobowiązali się jak najstaranniej uprawiać ziemię, przez właściwe ustawianie pługów, siewników i kultywatorów oraz stosować przy uprawie właściwe zabiegi agrotechniczne. Niezależnie od tego młodzi traktorzyści POM woj. łódzkiego **zobowiązali się przepracować na traktorach marki „Zetor" po 2 tys. godz. bez remontu i zaoszczędzić na każdym ha orki po 1 kg paliwa.**

Głos młodych szczecińskich stoczniowców

O ich życiu, prawach i obowiązkach

W jednej z hal produkcyjnych Stoczni szczecińskiej widnieje następujący napis: „Młodzi stoczniowcy — bierzcie przykład z Waszych kolegów tokarzy-ZMP-owców Emila PLAKA, który wyrabia przeciętnie 225 proc. normy i Tadeusza PERYTA, który wyrabia 208 proc. normy". Oto wypowiedzi o projekcie Konstytucji tych dwóch towarzyszy.

Możemy się dokształcać

Tow. PLAKA mówi: „Jak przyszedłem do Stoczni, to byłem jeszcze surowy, rozpocząłem pracę jako niewykwalifikowany robotnik. Zainteresowali się mną starsi robotnicy i po pół roku poszedłem na maszynę. Majstrowie zaczęli zapoznawać mnie z tokarnią, dawali mi coraz poważniejsze części do toczenia i nauczyłem się roboty. Na tokarni — to interesująca robota. Człowiek w nią duszę wkłada. Trzeba tylko dobrze rozplanować robotę i 200 procent normy nie trudno wykonać. A jak praca dobra to i dobra zapłata.

Projekt Konstytucji mówi o pomocy państwa w podnoszeniu kwalifikacji obywateli zatrudnionych w zakładach przemysłowych. U nas właśnie tę opiekę młodzież dobrze odczuwa. Wielu kolegów dokształcających się w szkołach zawodowych otrzymuje tygodniowo 14 godzin zwolnienia z pracy, a wypłatę otrzymują normalną, nie zniżoną. Możemy się więc dokształcać w szkołach, możemy się dokształcać przy warsztatach".

A tak mówi o projekcie Konstytucji Tadeusz PERYT:

„W artykule 62 projektu Konstytucji czytamy: „Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do korzystania ze zdobyczy kultury i do twórczego udziału w rozwoju kultury narodowej". Chciałbym powiedzieć właśnie o tym artykule — tylko tak od strony mojego życia, od strony przeciętnego robotnika.

Nasze życie staje się coraz bardziej bogate w przeżycia kulturalne. Do Stoczni coraz częściej przyjeżdżają zespoły artystów z pięknymi występami. Nie tak dawno występował u nas Reprezentacyjny Zespół Rumuński. Cieszymy się, że sztuka przestała być tylko przywilejem bogaczy. Chodzę często do kina. Ostatnio byłem na nowym polskim filmie „Załoga". Jestem częstym bywalcem teatru, znam już wiele sztuk współczesnych. Własne radio oraz czytanie zaprenumerowanych gazet pozwala mi dobrze orientować się w sytuacji politycznej. Śledzę bardzo uważnie walkę narodu niemieckiego o zjednoczenie swego kraju, walkę przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, walkę narodu niemieckiego o pokój.

Chciałbym również wspomnieć o naszej świetlicy i o bibliotece. Za mało jeszcze stoczniowców z nich korzysta. Wielu jeszcze towarzyszy nie zdaje sobie sprawy jak książka rozszerza człowiekowi horyzonty, jak uczy żyć i pracować, jak uczy kochać kraj i najpiękniejsze idee. Zainteresuje was również sądzę i to, że w Planie 6-letnim my, stoczniowcy będziemy już mieli własny Dom Kultury".

*

W Stoczni młodzież dużo mówi o Konstytucji. Członkowie trzynastu brygad młodzieżowych walczących o plany opowiadają o tym, jak młodzież biorąc udział we współzawodnictwie wzmacnia siłę naszej Ojczyzny, młodzi racjonalizatorzy FISCHBEIN i HRYNOWICZ mówią o opiece państwa nad ich działalnością, członkinie żeńskiej brygady obsługującej dźwigi opowiadają o równouprawnieniu kobiet.

Głos ma przodownik pracy Jan RUSZAT i radca młodzieżowy z Rady Zakładowej Kazimierz JÓŹWIKOWSKI

Czujność — obowiązkiem

„Mój ojciec służył w majątku hr. Tyszkiewicza i stąd znam „urok" życia w dawnej Polsce, w Polsce rządów hrabiów i magnatów — mówi Jan Ruszat — Całą duszą jestem związany z Polską Ludową. Takich jak ja są miliony. Ale w Polsce są również i tacy: wywłaszczeni obszarnicy i kapitaliści, którzy chcieliby powrotu dawnych czasów. Oni starają się na każdym kroku kłaść nam kłody pod nogi, sieją wrogą plotkę, szpiclują. Starają się jak mogą służyć imperialistom amerykańskim i angielskim. Ostatnie procesy wykazały, że amerykański wywiad zajmuje się szkoleniem i przerzucaniem do kraju szpiegów. Wiemy przecież, że na taką brudną robotę Truman przeznaczył 100 milionów dolarów. Każdy z nas nienawidzi tych wrogów Polski, pokoju i ludzkości. W artykule 79 czytamy: „Czujność wobec wrogów narodu oraz pilne strzeżenie tajemnicy państwowej jest obowiązkiem każdego obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej". To jest bardzo potrzebny artykuł. Mówi on nam o obowiązku wzmagania czujności i strzeżenia tajemnicy służbowej. Dobrze, że następny punkt tego artykułu mówi, że: „Zdrada Ojczyzny: szpiegostwo, osłabianie sił zbrojnych, przejście na stronę wroga — karana jest z całą surowością prawa jako najcięższa zbrodnia".

Przyszedł nam z pomocą Związek Radziecki

Kazimierz JÓŹWIKOWSKI mówi:

„Wstęp do projektu Konstytucji stwierdza, że naród i wszystkie organy władzy kierować się winny Konstytucją m. in. w celu zacieśnienia przyjaźni i współpracy między narodami, opartych na sojuszu i braterstwie, które łączą dziś naród polski z miłującymi pokój narodami świata w dążeniu do wspólnego celu: uniemożliwienia agresji i utrwalenia pokoju światowego.

Gdy rozpocząłem pracę w Stoczni były tu tylko gruzy. Ale od pierwszej chwili przy uruchamianiu ważnego obiektu przemysłowego — Stoczni przyszedł nam z pomocą Związek Radziecki. Od niego dostaliśmy pierwsze maszyny, od niego dostajemy je nadal. Każdego niemal miesiąca przychodzą do nas skrzynie z maszynami, z napisem „Polsza". Dzięki pomocy Związku Radzieckiego rozpoczęliśmy budowę kutrów rybackich. Radzieccy konsultanci pomagają nam przezwyciężyć trudności, nasi technicy korzystają z radzieckich podręczników, my na wzór komsomolców organizujemy „techminima", które przeszła już prawie cała młodzież. Taka współpraca utrwala światowy pokój i taką współpracę popieramy całym sercem".

Coraz więcej zespołów uprawy odłogów powstaje w woj. szczecińskim

Wielu chłopów z okolic, w których znajdują się jeszcze odłogi, zwraca się do rad narodowych o przydzielenie im tych odłogów do zagospodarowania i bezpłatnego użytkowania.

Pragnąc sobie ułatwić prace przy zagospodarowywaniu odłogów wielu chłopów organizuje się w **zespoły uprawowe.** W pracach przy orce i obsiewie odłogów pomogą im POM-y i SOM-y, które za prace usługowe przy zagospodarowywaniu odłogów pobierają opłatę według najniższych stawek.

Wiele zespołów uprawy odłogów powstało w **pow. szczecińskim.** M. in. w gromadzie **Kawowo w gm. Kobylanka** wspólnymi siłami postanowiono zagospodarować istniejące tam jeszcze **10 ha odłogów.**

W gromadzie **Łęgi gm. Dobra,** zespół uprawowy zagospodaruje **20 ha** odłogów.

Zespoły uprawowe otrzymują od Rządu pokaźną pomoc na zagospodarowanie odłogów w postaci **kredytów na orkę, siew, zakup ziarna i nawozów sztucznych** oraz w postaci **ulg w podatku gruntowym i w planowym skupie zboża.**

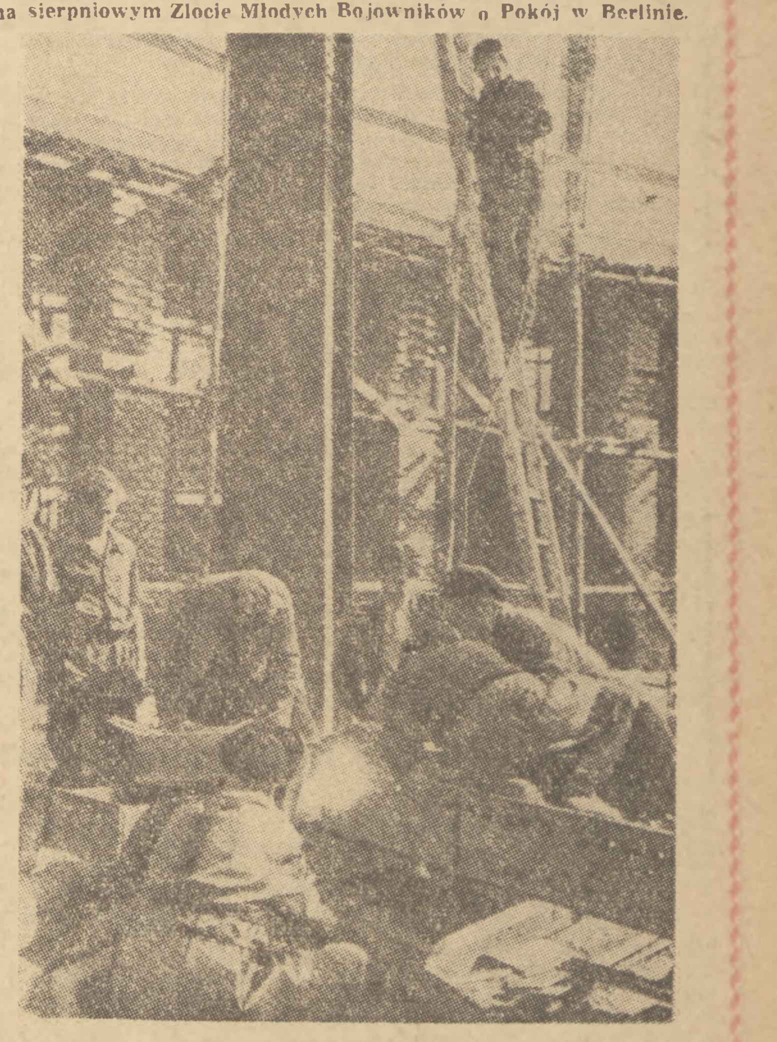
Zespół uprawowy w gromadzie **Doluje w pow. szczecińskim** otrzymał już pożyczkę na zagospodarowanie 5 ha odłogów, w wys. **1.800 zł.** Zespoły uprawowe w gromadzie **Kołbaskowo,** które postanowiły uprawić **35 ha** odłogów otrzymały na ten cel kredyty w wys. **12.600 zł.** Pożyczki te zespoły zwrócą dopiero po **19** miesiącach.

W 6 rocznicę FDJ

Mija 6 lat od dnia powstania FDJ. FDJ jest dziś potężną, wielomilionową organizacją młodego pokolenia nowych Niemiec. Naszych błękitnobluzych przyjaciół widzieliśmy i zaprzyjaźniliśmy się z nimi na sierpniowym Zlocie Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Młodzi niemieccy patrioci—bojownicy pokoju, budowniczowie Niemiec Demokratycznych — to młodzież gorąco kochająca Wielki Kraj Rad, to młodzież, która codziennie cementuje więzy przyjaźni, łączące ją z narodem i młodzieżą Polski.

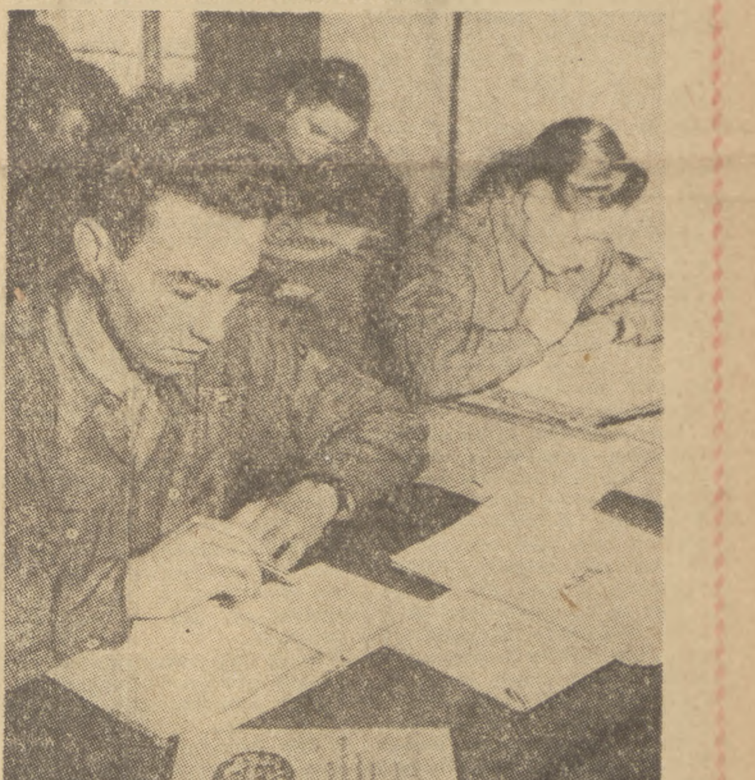
FDJ — miliony najlepszej młodzieży w całych Niemczech — nieugięcie walczy przeciw amerykańsko - adenauerowskim planom wojny i rewanżu. FDJ — to ofiarna młoda gwardia narodu niemieckiego, w jego walce o pokojowe zjednoczone i demokratyczne Niemcy.



Nowi ludzie budują nowy Berlin. Niezliczone brygady FDJ nadają stolicy Niemiec nowe oblicze. W demokratycznym sektorze Berlina powstają nowe domy kultury i hale sportowe.



Młodzieżowy przodownik pracy Wolfsteller po powrocie z ZSRR zapoznaje swoich kolegów z przodującymi metodami pracy górników radzieckich.



W ponad 100.000 kół pogłębiają wiedzę, podnoszą poziom swego uświadomienia politycznego członkowie FDJ a z nimi razem dziesiątki tysięcy niezorganizowanej młodzieży.

Mimo terroru i aresztowań setki tysięcy młodych bojowników o pokój demonstrują we wszystkich miastach Niemiec zachodnich przeciwko remilitaryzacji, przeciwko nowemu Wehrmachtowi.



„Chcemy być zawsze przyjaciółmi" Młodzi pionierzy z NRD przekazują kwiaty i chustę pionierską Prezydentowi RP Bolesławowi Bierutowi, podczas jego pobytu w Berlinie.



O Nowej Hucie pomiędzy 8-mą a 16-tą (V)

SPOTKANIA WARSZAWSKIE

... Z „Książki zażaleń" dowiedzieli się harcerze krakowscy, że w bloku nr 15 w Nowej Hucie „nie klei się" życie świetlicowe. Jedna z drużyn błyskawicznie przygotowała program wieczoru świetlicowego...

... Tow. Grzelak, służący w jednostce wojskowej w Warszawie, w liście otwartym, opublikowanym ostatnio w „Sztandarze", wyraża głęboką troskę o tych młodych budowniczych Nowej Huty, którzy z braku rozrywki kulturalnej piją i chuliganią, a tym samym stają się podatni na działanie wroga. — Bądźmy czujni! Strzeżmy dobrze naszej Nowej Huty! — pisze tow. Grzelak, który słusznie czuje się współgospodarzem naszego kraju, a tym samym i największego obiektu naszej Sześciolatki.

... Nową Hutę buduje nie tylko jej załoga. Cegielnie dostarczają dla niej cegłę, huty — konstrukcje, cementownie — cement. Na Krajowej Naradzie Aktywu Robotniczego ZMP przedstawiciel huty „Kościuszko" rzucił apel do młodzieży całej Polski o staranniejsze i szybsze wykonywanie zamówień dla Huty. Apel podchwyciły setki młodzieży. Brygada wypalaczy tow. Kowola zwiększyła ilość szybkościowych wypałów. Kolejarze krakowscy i dolnośląscy otworzyli „zieloną drogę" dla pociągów wiozących materiały dla Nowej Huty. Młodzież huty „Andrzej" nie poprzestała na zobowiązaniach produkcyjnych. Pomyślała przewidująco o rozrywce kulturalnej dla budowniczych obiektu i posłała tam swoje zespoły świetlicowe...

Przykłady te mówią same za siebie. Nowa Huta jest bliska i droga całemu krajowi. Chcemy, żeby urosła potężna i wspaniała. Ale chcemy również, by jej budowniczowie — młodzi ludzie, którzy tu zjechali z całego kraju — wyrośli na silnych, mądrych, światłych i pogodnych ludzi.

Tymczasem z rozrywką, z masowo-kulturalno-oświatową pracą jest w Hucie źle. Mówiliśmy o tym wiele w poprzednich reportażach. Wskazaliśmy, że dużą winę ponosi tu organizacja zetempowska.

Odpowiedni rozwój życia kulturalno-oświatowego w Hucie zależy również od troski i pomocy władz centralnych i ich placówek wojewódzkich. Od tego, jak wiele i jak serdecznie myślą i działają w sprawie Nowej Huty, w godzinach pomiędzy 8,00 a 16,00, kierownicy i pracownicy wydziałów oświaty, placówek „Artosu" TWP, Filmu... w Warszawie i w Krakowie.

Naszą dzisiejszą wędrówkę po urzędach zacznijmy od Ministerstwa Oświaty...

Naczelnik Żytko uważa, że... „wszystko z czasem ureguluje się"

...W sprawie Nowej Huty. Miło nam, miło... Dla Huty robi się wszystko co można. Huta to nasze dziecko — uśmiecha się z rozczuleniem naczelnik Wydziału Oświaty dla Dorosłych w Ministerstwie Oświaty ob. Żytko.

— **Chodzi nam o szkolenie dla dorosłych w ramach siedmiu klas...**

— Możemy się poszczycić, że ...w ub. roku szkolnym poszło wcale nieźle. Sam byłem wtedy w Hucie. Zrobiliśmy niewielką akcję propagandową za pomocą radiowęzła. Ludzie czekali w ogonku na zapisanie się do szkoły. W sumie: 1000 zgłoszonych, 400 osób ukończyło rok nauki.

— A w bieżącym roku szkolnym?

— W bieżącym roku gorzej. We wrześniu musieliśmy zlikwidować jedną szkołę dla dorosłych w Czyżynach. Została tylko jedna w samej Hucie. Nie można było przecież prowadzić dwóch placówek dla... sześciu uczniów.

Okazuje się, że w bieżącym roku szkolnym, jak twierdzi ob. Żytko, nie zrobiono nawet „małej akcji propagandowej" wokół nauki szkoły dla dorosłych (a w Nowej Hucie są setki młodych robotników, którzy ukończyli zaledwie trzy — cztery klasy szkoły powszechnej!) Wiemy wprawdzie skądinąd, że „akcję" taką rozwinęła energiczna kierowniczka szkoły, która na specjalnym zebraniu przemówiła personalnym niektórych przedsiębiorstw w Hucie do serca i ci, pełni dobrej woli, przez pierwsze dni przyprowadzali „za rączkę" młodych robotników do szkoły. Oczywiście nie trwało to długo i nie dało pożądanych rezultatów.

Do naczelnika Żytko nie dodocierają sygnały z Nowej Huty. Nie wie np., że jedną z przyczyn skandalicznie małej frekwencji w szkole dla dorosłych jest fakt uczenia się w niej „rok za rok". Młodzi robotnicy mający 22, 23 lata, nieraz żonę i dzieci i zaledwie 2—3 klasy szkoły powszechnej, nie chcą słyszeć o pięcio lub sześcioletniej nauce, aby w efekcie ukończyć 7 klas. **Domagają się oni przyspieszenia tempa i przerabiania dwóch klas w jednym roku.** Naczelnik Żytko twierdzi, że „można to zorganizować".

...Ale aby zorganizować, trzeba znać potrzeby Nowej Huty. Tymczasem nikt z Krakowa ani z samej Huty nie alarmuje w tej sprawie. Milczy Wydział Oświaty Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie. Milczy ZMP.

Owe głuche milczenie wokół ważnego zagadnienia nauki młodych robotników nie niepokoiło jednak jakoś dotychczas naczelnika Żytko. A i dziś, po „alarmującej" rozmowie o sytuacji w Hucie, naczelnik zachowuje swój nie pokojący „optymizm". „Podsumowuje" całą sprawę komentarzem... „z czasem wszystko ureguluje się.

Ekipy CRZZ zawiodły...

...Nowa Huta? Wiem! Z rozrywką kulturalną jest tam bardzo źle. Właśnie wracam z Huty... mówi naczelnik Wydziału Kultury i Oświaty CRZZ **tow. Grzyb. Postanowiliśmy w najkrótszym czasie zmienić ten stan rzeczy.**

Trwa on nie od dziś. Co robiliście dotychczas?

— Wysyłaliśmy ekipy. Niestety wyjazdy naszych ludzi kończyły się na napisaniu mniej lub więcej ogólnego sprawozdania.

...W każdym razie na podstawie sprawozdań ekip, alarmów z Huty i Zarządu Głównego ZMP wiedzieliście, że z życiem kulturalnym w Nowej Hucie jest bardzo źle. I co...

Między innymi nasz błąd polegał na tym, że za mały nacisk położyliśmy na skoordynowanie pracy tamtejszych związków branżowych.

...które zamiast współpracować ze sobą wiodły walkę; przyczyną jej była chęć wykazania się osiągnięciami w postaci zespołów artystycznych...

— Ambicja zdrowa, tylko metody fałszywe.

— Znacie historie „współpracy" pomiędzy dwiema świetlicami budowlanych i komunalnych na osiedlu Ao?

Budowlani nie przebierali w środkach — wszelkimi sposobami „podbierali" Komunalnym ludzi, wyłączali im światło itp...

— Tak. Od nas z CRZZ wyjeżdżano kilkakrotnie, by uregulować te sprawy. Nieporozumienia zostały jako tako załatwione, ale to niewiele pomogło...

— A jak reagowaliście na alarmy zetempowców pracowników wydziału kulturalno - oświatowego przy Dyrekcji Hoteli Pracowniczych w Hucie — towarzyszy Wędzichy i Biela? Ci dwaj młodzi ludzie byli niejako pionierami walki o stworzenie życia kulturalnego w Hucie. **Widząc, że PRZZ nie zajmuje się tą ważną sprawą powzięli „dziką" inicjatywę;** nasz wydział obudzi życie kulturalne w hotelach. Zaczniemy od skupienia mieszkańców bloków w świetlicy Dyrekcji, potem sięgniemy do Kącików... Ledwo tylko zaczęli robotę, która zresztą nie do nich należała — rozpoczęły się dyskusje, do czego wydział KO ma prawo — a do czego nie. **PRZZ, która dotychczas nie wiele interesowała się obudzeniem życia kulturalno - oświatowego w hotelach, zaczęła mówić o... kompetencjach.** Energiczni młodzi ludzie Wędzicha i Biel szturmowali listami CRZZ. Toczyła się dyskusja: wolno im czy nie wolno... kierować życiem kulturalnym.

...Owszem. Znamy tę sprawę, potakuje ponownie tow. Grzyb. Przedstawiciele CRZZ zaalarmowani listami Biela i Wędzichy stwierdzili na miejscu, że wydział KO przy Dyrekcji Hoteli Pracowniczych nie jest kompetentny do kierowania życiem kulturalno - oświatowym w Hucie. Stwierdzili słusznie. Tyle tylko, że PRZZ po „wyjaśnieniu sprawy" spoczęła znowu na laurach...

Ostatnio, między innymi wskutek alarmów ZG ZMP, przedstawiciele CRZZ odwiedzili ponownie Nową Hutę.

— A jaką macie gwarancję, że teraz ruszycie na dobre robotę w Hucie — pytamy tow. Grzyba.

— Oddaliśmy ją pod szczególną opiekę nowemu kierownikowi Woj. Domu Kultury w Krakowie. Mianowaliśmy również nowego kierownika Międzyzwiązkowego Klubu Kultury w Hucie.

— Kogo?

— Podobno bardzo zdolnego młodego człowieka z Brzeska...

Zresztą o planach najkonkretniej poinformuje Was kierownik WDK w Krakowie.

Odnośnie zaś Czerwonych Kącików[1]) postanowiliśmy w **jak najkrótszym terminie doprowadzić do ich całkowitego wyposażenia w książki, pisma, gry itp.**

Dotychczas sprawa ta szła kulawo, ponieważ fundusze przeznaczone na ten cel trzymały w swoich rękach poszczególne związki branżowe, które jakoś nie myślały o Kącikach. Obecnie postanowiliśmy te fundusze scentralizować i zakupić za nie wszystko, co potrzeba. **Poza tym nie będziemy niczego żałować dla Huty. Jak przetrząśniemy nasze piwnice w CRZZ, znajdziemy tam dla niej ze dwa aparaty filmowe na wąską taśmę, szachy, gry i wiele innych rzeczy, które pomogą rozproszyć nudę godzin wolnych od pracy.**

Jak wynika z rozmowy — Wydział Kultury i Oświaty CRZZ o wiele za spokojnie reagował dotychczas na alarmy w sprawie braku życia kulturalno - oświatowego w Hucie. Jego obecne „rewolucyjne" pociągnięcia odnośnie stworzenia funduszu, wyposażenia Czerwonych Kącików i oddania Nowej Huty pod opiekę kierownika WDK w Krakowie powinny być już dokonane przynajmniej 8 — 10 miesięcy temu...

W „Artosie" TWP i GKKF

W „Artosie" w Warszawie dyrektor Wierzbicki niechętnie rozmawia o Nowej Hucie. Twierdzi, że... zniechęcił się do niej. — Robiliśmy wszystko co można — powiada — ale przecież w Nowej Hucie nie ma z kim rozmawiać na temat rozrywki kulturalnej.

— Gdyby się do nas zwrócono, możemy dać poza występami zespołów krakowskich co najmniej trzy razy w miesiącu występy naszych warszawskich zespołów, specjalne zespoły hotelowe... Zresztą najlepiej pomówcie w tej sprawie z naszą placówką krakowską...

W sumie „Artos" w drugim półroczu ub. roku dał w Nowej Hucie 14 imprez, z czego większość poza miastem — hotelem, w świetlicach przyzakładowych.

...Sekretarz generalny Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Warszawie ob. Dobrowolski nie ma nic przeciwko temu, żeby odczyty dla Nowej Huty ożywić, uterenowić, jednym słowem bardziej dostosować do potrzeb tamtejszego odbiorcy. Czeka jednak na czyjąś inicjatywę w tej sprawie. Ob. Dobrowolski zgadza się również, że każdy odczyt w Hucie powinien być ilustrowany filmem. Jest skłonny dać nawet z „zapasów krakowskich" jeden aparat kinowy do dyspozycji Nowej Huty.

Z podobną ofertą wystąpił w rozmowie z nami kierownik Wydziału Filmów Oświatowych w Centralnej Dyrekcji Kin. Jeśli „dołożymy" do tego dwa aparaty kinowe proponowane przez tow. Grzyba w CRZZ, okaże się, że nie jest żadną sztuką w ciągu jednego dnia w godzinach pomiędzy 8-ą a 16-tą „wygospodarować" w Warszawie cztery aparaty kinowe dla głodnej rozrywki Huty.

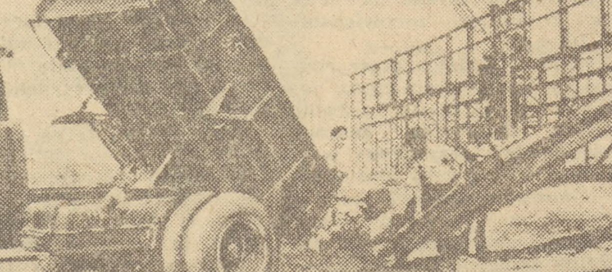
W ciągu tego samego dnia można „dogadać się" również w sprawie zorganizowania letniego kina, letniej stałej estrady teatralnej. Ale można również spotkać się ze zdaniem, że... na to, aby założyć w Hucie kilka ekranów ulicznych trzeba zgody aż... Rady Państwa.

... W czasie naszych wędrówek po Warszawie składaliśmy kilkakrotnie wizytę w Głównym Komitecie Kultury Fizycznej. Niestety. Trudno tam znaleźć chętnych do omawiania bolączek Nowej Huty. Przeszkadzają w tym liczne konferencje, a może i... nie czyste sumienie...

Nasza wędrówka po Warszawie skończona. Zgodnie z radami przedstawicieli władz centralnych, którzy kierowali nas po bliższe informacje do swych placówek wojewódzkich — jedziemy do Krakowa. O rozmowach krakowskich napiszemy w następnym reportażu.

EWA WACOWSKA

[1]) Świetlice hotelowe w Nowej Hucie.



Prosto z samochodu — wywrotki na transporter, stamtąd wprost na budowę hali - kuźni. Praca w Nowej Hucie jest w pełni zmechanizowana. (CAF)

Jacek Bocheński — Wiosna

12)



O „biskupie" mówiono różnie. Jedni utrzymywali, że jest przełożonym sekty baptystów, inni, że należy do Świadków Jehowy. Jego słuchaczy nazywano „sabatnikami", ponieważ zebrania odbywali w sobotę. Cuda opowiadali Strużewiacy o „sabatnikach" i Wątorku. Nie chodzą „sabatnicy" do kościoła, ale do Wątorka. Chrzczą się po raz drugi w wieku lat trzydziestu. Wątorek zawija takiego „sabatnika" w białe prześcieradło i wrzuca do wanny z wodą. Trochę w tej wannie człowiek pochlupie i już po chrzcie. Naucza Wątorek z biblii, ale i wymyśla z głowy różne gadki, a mówi tak pięknie, że przegadałby chyba niejednego aktywistę powiatowego. Polityką Wątorek się nie zajmuje, bo niby służy samemu Bogu. Tak się przynajmniej wydawało niektórym. Inni zaś twierdzili wręcz, że Wątorek daje właśnie polityczne nauki. Jeździ w ogóle po świecie i przywozi różne propagandowe powieści, szczególnie amerykańskie, bo wszyscy „sabatnicy" są z Ameryką w zmowie. Ho, ho, całe paki dawniej im Ameryka przysyłała. Teraz już nie, ale dawniej ciągle słała.

Do tego więc Wątorka udał się Karolak z całą swoją rodziną po południu w sobotę, gdy zaplanowane było rozrzucanie nawozu. Rano mówiło się jeszcze, że w niedzielę nie można przerwać pracy. A Karolak zszedł z pola już w sobotę. To spadło na brygadzistę znienacka, jak uderzenie nożem w plecy. Nie od Karolaka spodziewał się Żuk zdrady. Wierzył w tego nieprzejednanego gwałtownika, któryby rozpalonym żelazem chciał trzebić w Strużewie reakcję. Gdy teraz Karolak chyłkiem umknął z pracy, Żuk poczuł się samotny i bezsilny. Jakby nagle ziemia uciekła spod nóg. Przewodniczący okazał się złym sojusznikiem, a inni spółdzielcy od chwili, gdy wynikła sprawa z końmi, patrzyli już i na Żuka kosym okiem, niby na wroga.

Dotychczas brygadzista ukrywał przed kierownictwem POM-u istotny stan rzeczy. Meldował o trudnościach, ale nie mówił całej prawdy: że sytuacja jest beznadziejna. Kiedy jednak odświętnie ubrany Karolak znikł za skrętem gościńca, Żuk pobiegł do pałacu i zatelefonował wprost do kierownika politycznego.

— Co nowego, przodowniku? — spytał wesoło kierownik.

— Sabotaż — krzyknął Żuk.

— Jak powiadasz? Sabotaż?

— Pierwszy sabotaż zrobił przewodniczący Karolak, który zamiast innym dać przykład poleciał teraz do jakichści Świadków Jehowy modlić się, psia jego mać.

— Sabaciarz, nie sabotaż — śmiał się kierownik. — Ja tych strużewskich sabaciarzy znam. U nich taki zwyczaj. Co jeszcze?

— Jak to co? Ja poważnie mówię, kierowniku. Cała robota leży. Wozić obornika nie ma komu, zabronować nie ma komu, rozsiać nie ma komu, ziemniaków krajać nie ma komu. Wszyscy robią na działkach, a spółdzielczość jest u nich na ostatnim miejscu. Ja tu nie podołam, kierowniku, szczerze mówię.

— Przyjadę do was jutro — obiecał kierownik.

— Aby na pewno.

— Toż powiedziałem, że przyjadę.

Rozmowa była skończona. I co z tego, że kierownik polityczny przyjedzie? Z nim zawsze tak — myślał Żuk. Przyjedzie i niby wszystko będzie dobrze. To jest właśnie postępowanie kierownika. Odkąd go Żuk pamięta, nigdy jeszcze niczym się nie zaniepokoił. Zawsze tak jakoś mówi, jakby każde niebezpieczeństwo było o połowę mniej groźne niż jest naprawdę i jakby każda trudność była o połowę łatwiejsza do pokonania, niż jest rzeczywiście. Kierownik polityczny przyjedzie. Pogada i pojedzie z powrotem. A co się przez to zmieni w Strużewie? Nic się nie zmieni, ba, zmiana nie może przyjść z zewnątrz; ale musi nastąpić od środka, musi dokonać się w samej spółdzielni.

Nie ma w życiu zmian, których samo życie nie przygotuje. Postrzepi ręce siłacz, jeśli wystąpi wbrew temu prawu. To prawda. Lecz dostrzec miejsce, gdzie się narodzi zmiana, i w tym miejscu śmiało szturmować — oto początek zwycięstwa. Często jednak człowiek nie widzi nasienia, nie widzi kiełka, widzi dopiero krzak albo wysokie drzewo.

Nie widział i nie słyszał Żuk, jak Antek Ciećwierz i Wojtek Muras, co wrócili niedawno z wojska, krytykowali starych Strużewiaków, mówiąc, że świat idzie z postępem, a tylko Strużew zostaje w ciemnocie i biedzie. Czemu te spółdzielnie, gdzie wojsko jeździło pomagać przy żniwach, miały taką piękną pszenicę? Pokazać by to ojcom, aby własnymi ślepiami zobaczyli, aby im wreszcie we łbach pojaśniało. Czy w tamtych spółdzielniach gospodarzą uczeni? Chłopski naród gospodarzy, dworscy fornale, jak w Strużewie. Ale tam przewodniczący nie zamyka koni, bo jak się tam w jednej spółdzielni zdarzył wypadek, że ktoś naruszył dyscyplinę i nie przepracował dnia, to ogólne zebranie członków potrafiło uchwalić karę dla bumelanta i obciąć mu dwie dniówki. Tam jednostka nie wyznacza kar dla ogółu, jak Michał Karolak w Strużewie, tam ogół pilnuje jednostki. Po prostu inaczej ludziom z oczu patrzy, widać lepsze zrozumienie, widać, że wspólnota to wspólnota. Tak rozmawiali ze sobą Wojtek Muras i Antek Ciećwierz.

Nie wiedział Żuk, że podobne myśli trapią Józefa Jabłońskiego. Ciemnoskóry filozof jeszcze dwa lata temu, na pierwszych zebraniach gorąco chwalił spółdzielczość, powiadając: „Jak pług konny zastąpił sochę, tak i on będzie zastąpiony traktorem, a indywidualna gospodarka spółdzielczością". Ale mało miał wtedy posłuchu, i nikt mu nie wierzył, że spółdzielnia to postęp.

c. d. n.

Nad projektem Konstytucji

Podstawy ustroju społeczno-gospodarczego

Włodzimierz Brus

Artykuł ten ukazał się w n-rze 59 „Trybuny Ludu". Poniżej zamieszczamy obszerne fragmenty artykułu.

Wyzwolenie Polski, zdobycie władzy przez polski lud pracujący i dokonanie przez władzę ludową rewolucyjnych przeobrażeń społeczno - ekonomicznych położyło kres istnieniu starego ustroju burżuazyjno-obszarniczego, stworzyło podstawy nowego — zasadniczo odmiennego — ustroju społeczno - gospodarczego.

*

W wyniku nacjonalizacji wielkiego i średniego przemysłu, transportu i banków oraz przeprowadzenia reformy rolnej nastąpiło:

1) **Uspołecznienie podstawowych środków produkcji i obiegu,** a więc stworzenie socjalistycznego układu społeczno-ekonomicznego obejmującego kluczowe pozycje w gospodarce narodowej. W ramach sektora socjalistycznego **zlikwidowane zostały stosunki wyzysku człowieka przez człowieka, rozwijają się nowe socjalistyczne stosunki współpracy i pomocy wzajemnej, oparte na społecznej, socjalistycznej własności środków produkcji, występującej w dwóch formach: w formie własności państwowej, tj. ogólnonarodowej oraz w formie własności spółdzielczej.**

2) **Odwrócenie dotychczasowego, kapitalistycznego kierunku rozwojowego wsi polskiej, kierunku, który oznaczał nadzwyczaj głębokie zróżniczkowanie wsi z wielkimi latyfundiami na jednym biegunie i masowym zubożeniem na drugim biegunie.** W wyniku reformy rolnej i osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych ponad 1.000.000 rodzin chłopskich, przede wszystkim bezrolnych i małorolnych, otrzymało ponad 6 milionów hektarów ziemi. Likwidując obszarnictwo i wielki kapitał, wyzwalając wieś spod ciężaru długów i spod ucisku kartelowego — **władza ludowa przywróciła faktycznie masom pracującego chłopstwa indywidualną własność środków produkcji, z której wyzuwał je kapitalizm.**

3) Wyzwolenie Polski spod panowania międzynarodowego — amerykańskiego, niemieckiego, angielskiego, francuskiego i in. — kapitału monopolistycznego, który panował przed wojną nad kluczowymi gałęziami gospodarki polskiej. **Nacjonalizacja podstawowych gałęzi gospodarki narodowej oznaczała więc stworzenie podstaw prawdziwej suwerenności Polski i rozwoju gospodarki,** wyzwolonej z kleszczy monopoli międzynarodowych i ich krajowych partnerów.

Na tle rewolucyjnych przeobrażeń, które legły u podstaw ustroju społeczno - gospodarczego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jasno **występuje również znaczenie powrotu do Polski Ziem Odzyskanych.**

Przywrócenie Polsce Ziem Odzyskanych dzięki braterskiej pomocy Zw. Radzieckiego, przywrócenie ich przez państwo demokracji ludowej, w którym władza należy do ludu pracującego miast i wsi, przywrócenie ich i zagospodarowanie w połączeniu z wywłaszczeniem wielkiego kapitału i obszarnictwa — **oznacza, że Ziemie Odzyskane powróciły rzeczywiście do narodu polskiego, że bogactwa Ziem Odzyskanych — służą dziś całkowicie i bez reszty Polsce, sprawie jej socjalistycznego rozwoju, umocnienia niepodległości i pokoju.** Fabryki i kopalnie oraz PGR-y na Ziemiach Odzyskanych stały się niezwykle ważnym elementem socjalistycznego sektora gospodarki narodowej, przekazanie przez państwo na własność chłopom polskim około 4 milionów hektarów ziemi wraz z budynkami i inwentarzem na terenie Ziem Odzyskanych stało się zasadniczym czynnikiem przekształcenia struktury agrarnej kraju. W ten sposób przywrócenie Ziem Odzyskanych Polsce przez władzę ludową, w nierozerwalnym powiązaniu z całokształtem rewolucyjnych przeobrażeń politycznych i społeczno - ekonomicznych, stało się jednym z filarów niezależności naszego kraju, budowy nowego ustroju społeczno - gospodarczego i jego dalszego rozwoju ku socjalizmowi.

Następnie autor przytacza artykuł 7 projektu Konstytucji i stwierdza, że w artykule tym znalazł odzwierciedlenie fakt, iż Polska Rzeczpospolita Ludowa na zawsze uwolniona została od panowania ślepych, żywiołowych praw kapitalizmu, że w gospodarce narodowej Polski panują socjalistyczne prawa ekonomiczne.

Na dowód, jakie są skutki panowania kapitalistów i obszarników — autor przytacza dane o gospodarce Polski przedwrześniowej.

W ciągu dwudziestolecia międzywojennego produkcja wszystkich niemal podstawowych wyrobów przemysłowych nie tylko nie wzrosła lecz poważnie spadła w stosunku do r. 1913. W przeliczeniu na 1 mieszkańca produkcja węgla kamiennego zmniejszyła się z 1366 kg w r. 1913 do 1028 kg w r. 1937 (o ponad 25 proc.), produkcja surówki żelaza z 37 kg do 20 kg (o 46 proc.), produkcja stali z 57 kg do 43 kg (o 25 proc.), produkcja cynku z 6,4 kg do 3 kg (o 53 proc.), produkcja superfosfatów z 65 kg do 56 kg (o 14 proc.), produkcja cukru z 19 kg do 14 kg (o 26 proc.) itd. A przecież rok 1937 był to jak na warunki Polski przedwrześniowej rok stosunkowo „pomyślny" gdyż dawała już o sobie znać wówczas przed wojną koniunktura.

W świetle tych danych jasno występuje głębia degradacji gospodarki polskiej w ciągu dwudziestolecia rządów kapitalistyczno - obszarniczych.

Były w Polsce przedwrześniowej i krzywe wzrostu... **Obok systematycznie pnącej się w górę krzywej zasięgu panowania karteli stały i szybki wzrost wykazywała krzywa bezrobocia.** Według oficjalnych danych ilość zarejestrowanych bezrobotnych (poza rolnictwem) wzrosła z 32.000 osób w r. 1921 do 190.000 w r. 1926, 185.000 w r. 1929, 313.000 w r. 1931, 414.000 w r. 1934 i 470.000 w r. 1937. Jeżeli uwzględnić fakt, że spis ludności, przeprowadzony w roku 1931 wykazał, iż liczba bezrobotnych wynosiła 681.000, a więc ponad dwa razy więcej niż liczba oficjalnie zarejestrowanych (313.000); jeżeli wziąć pod uwagę utajone bezrobocie na wsi (obliczane, jak wiadomo, na ponad 8 milionów „zbędnych" rąk roboczych); jeżeli wreszcie dodać że w latach 1927 — 1938 wyemigrowało z Polski 777,8 tys. osób (nie licząc 533,8 tys. osób kategorii wychodźstwa sezonowego) — to jasny stanie się nie tylko stopień zubożenia mas, lecz również ogrom marnotrawstwa sił wytwórczych narodu polskiego pod rządami burżuazji i obszarnictwa".

Pomimo olbrzymich rozmiarów zniszczeń wojennych, które spowodowały stratę około 38 proc. majątku narodowego, pomimo wymordowania przez hitlerowców 6 milionów obywateli polskich i całkowitej lub częściowej utraty zdolności do pracy przez 1,6 miln. osób — **produkcja wielkiego i średniego przemysłu Polski wzrosła już w r. 1949 do 177 proc. w porównaniu z okresem przedwojennym** (250 proc. w przeliczeniu na 1 mieszkańca). W ciągu jednego tylko roku 1950 produkcja przemysłowa Polski wzrosła o 30,8 proc., zaś w ciągu 1951 o dalsze 24,4 proc., osiągając w r. 1951 (przemysł wielki i średni) **blisko trzykrotnie wyższy poziom niż pod koniec okresu międzywojennego** (270 proc. w stosunku do 1938 r., blisko 290 proc. w stosunku do 1937 r.). **W przeliczeniu na 1 mieszkańca oznacza to wzrost prawie czterokrotny.**

Również produkcja rolna, pomimo, iż w rolnictwie naszym przeważa mało wydajna drobna gospodarka, osiągnęła w r. 1950 w przeliczeniu na 1 mieszkańca **132 proc. w porównaniu z r. 1937. Dochód narodowy Polski wzrósł w ciągu dwóch pierwszych lat Planu Sześcioletniego o ponad 35 proc.** w stosunku do r. 1949 i osiągnął w r. 1951 poziom 170 proc. w porównaniu z r. 1938 (około 230 proc. na 1 mieszkańca).

Zasadniczej zmianie uległa struktura gospodarki narodowej Polski: już w wyniku realizacji planu trzyletniego, u-

(dokończenie na str. 8)

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ łączki

Angielski nauczyciel, trzydziestoletni Eric Wildman, założył ku chwale zachodniej kultury „Narodowe Towarzystwo Krzewienia Chłosty Cielesnej". Zakrojona na szeroką skalę akcja propagandowa tego Towarzystwa ma na celu krzewienie kary chłosty jako najlepszego środka wychowawczego młodzieży. Zapowiedziano w Londynie międzynarodową konferencję, na której mają być omawiane metody i korzyści wychowawcze, wynikające z kary cielesnej. Następna konferencja przewidziana jest w Nowym Jorku. Urzędowe blankiety listowe tego Towarzystwa są zaopatrzone w herb, na którym widnieją brzozowe rózgi i kij trzcinowy.



Brzozowe rózgi i kij — oto symbol zachodnich metod wychowania młodzieży! (J)

(5) **BAJKA NIE BAJKA ALBO POMYŁKI DZIEDZICA SZCZĘK-BRZDĘCKIEGO**

37

Drogę do województwa znał. Chodził nia przecież nieraz... śmiało przestąpił progi.

Obywatel...? — zapytał krótko portier.

Tak, tak, śpiesznie przytaknął Szczęk-Brzdęcki, — obywatel ziemski. — Poza kolejką...

Może i Ziemski... wzruszył ramionami portier. — Ja nie pytam o nazwisko tylko do kogo. A kolejka obowiązuje każdego...



38

Do wojewody... — dumnie odpowiedział Szczęk-Brzdęcki:

Wojewody? Człowieku — skąd wyście przyjechali. Nie ma przecież wojewody!

Ale ktoś przecież jest na jego miejscu — stropił się Szczęk-Brzdęcki... Bo ja tu rozumiecie... zaczął ni w pięć ni w dziewięć bąkać pod nosem... Książkę taką...



39

Na jego miejscu — uśmiechnął się portier — są, a jakże... Ale jeśli w sprawie książki to najlepiej poczekajcie parę minut tam — wskazał ręką na jakieś drzwi — właśnie komisja kulturalno - oświatowa powinna skończyć obrady...



W zwartym kolektywie łamiąc trudności — przez Studia Przygotowawcze — na wyższe uczelnie

Zamieszczamy poniżej dwa listy studentów, którym drogę na wyższe uczelnie otworzyło Studia Przygotowawcze dla młodzieży robotniczej i chłopskiej zatrudnionej w produkcji.

Absolwent Studium Przygotowawczego w Toruniu kol. Tadeusz Wiśniewski, obecnie student II roku **Politechniki Warszawskiej** pisze:

— Byłem wówczas dyżurnym ruchu na stacji **Bydgoszcz - Wschód**. Wiadomość o możności wstępowania na Studia Przygotowawcze, którą przeczytałem w rozporządzeniu urzędowym ówczesnego Ministerstwa Komunikacji, zelektryzowała mnie. Gorąco pragnąłem się uczyć. Miałem 25 lat i ukończone 6 klas szkoły powszechnej — mogłem więc starać się o przyjęcie na Studium do Torunia. Zdawałem sobie sprawę z ogromnego wysiłku, jakiego ode mnie wymagało przyśpieszone tempo nauki, ale pragnienie nauki było silniejsze od wszystkiego, co stawało na przeszkodzie.

Rzeczywiście, trudności były duże, zwłaszcza na początku — wziąłem przecież książkę i pióro do ręki po dziesięcioletniej przerwie. Nieraz nie starczało mi sił, aby przemóc siebie samego i nienawykłą do intensywnej nauki własną pamięć. **Ale była taka siła, która dodawała nam otuchy, pomagała zwyciężyć przeszkody i wyprostować zgięty kark — tą siłą była organizacja ZMP-owska i zwarty kolektyw, powstały na Studium.** Pomagaliśmy sobie wzajemnie, pomagali nam całym sercem nasi wykładowcy, którzy potrafili godzinami przesiadywać z nami w bursie, aby wy[illegible] wzór matematyczny lub omówić dokładnie jakieś zagadnienie z historii. Stopniowo wciągaliśmy się do systematycznego toku pracy na naszym Studium. Gdy największe trudności, wynikające z długoletniej przerwy w nauce, mieliśmy za sobą, gdy wdrożyliśmy się w tok nauki, zaczęliśmy się uczyć z pasją, na jaką stać młodych ludzi.

Nauka przychodziła mi coraz lepiej. **Zostałem przodownikiem nauki i pracy społecznej.** Tytuł przodownika nauki pozwolił mi na dostanie się bez egzaminu wstępnego na wyższą uczelnię. **Jestem teraz studentem Politechniki Warszawskiej, studiuję na II roku Wydziału Komunikacyjnego.** To że na Politechnice jestem również przodownikiem, w dużej mierze zawdzięczam pracy na Studium Przygotowawczym. Na Studium przyzwyczaiłem się do systematycznej nauki, **do wzajemnej pomocy, do życia w kolektywie.**

Jakże cieszy się moja matka, wdowa, sterana ciężkim życiem, gdy piszę do domu o swoich wynikach, gdy piszę o opiece, jaką otacza mnie Państwo, że mieszkam w Domu Akademickim, a za półtora roku będę inżynierem...

Absolwenci Studium Przygotowawczego kończą w tym roku Akademię Górniczo-Hutniczą

Stanisław Woźniczka — z trudem ukończył 2 klasy szkoły powszechnej przed wojną — pisze nasz korespondent **Roman Ney**. — Jako małe dziecko Stach Woźniczka pasł gęsi u obszarnika Łąckiego, a podczas wojny służył u Niemca obszarnika Ani w Polsce przedwrześniowej, a tym bardziej w okresie okupacji nie dane mu było się uczyć. Ale twardy i stanowczy charakter, chęć do nauki sprawiły, że Stach czytając co się dało i przy pomocy wiejskich nauczycielek przygotował się do egzaminu z zakresu szkoły powszechnej. Przyszło wyzwolenie i Staszek zdał egzamin z wynikiem bardzo dobrym. Uczyć się dalej chciał — ale na razie nie pozwoliły mu na to choroba ojca i ciężkie warunki materialne w domu. Staszek zaczął pracować jako robotnik rolny w PGR. Jednocześnie dużo czytał: książki, gazety, dbał o to, aby coraz więcej wiedzieć, aby podnieść swój poziom umysłowy. Latem w 1949 r. ochotnik **35 Brygady „Służba Polsce“** kol. **Stanisław Woźniczka** został wysłany na Studium Przygotowawcze do **Gliwic**. Na tym kończy się pierwsza część życiorysu kol. Woźniczki. Zaczął się nowy wspaniały etap. W Gliwicach nauka idzie początkowo trudno, nawet są oceny niedostateczne. Dzięki jednak pomocy kolegów, organizacji partyjnej i ZMP-owskiej kol. Woźniczka kończy z dobrym wynikiem Studium Przygotowawcze. Wstępuje na Akademię Górniczo - Hutniczą i zaczyna studiować geologię. Dziś kol. Woźniczka jest pracowitym studentem, pomaga słabszym w nauce, sam osiąga dobre wyniki nauki. Państwo ludowe zapewnia mu stypendium i miejsce w Domu Akademickim.

Takich, jak kol. Woźniczka na Krakowskiej Akademii Górniczo - Hutniczej jest wielu. Już dziś niektórzy z absolwentów Studiów Przygotowawczych kończą Akademię jako inżynierowie. Tak rośnie nowa inteligencja techniczna.



Zarząd Miejski ZMP w Zielonej Górze nie otacza naszej organizacji w SPZ-23 żadną opieką — pisze do redakcji **E. Marcińczyk**. Zarząd Szkolny pozbawiony kierownictwa i pomocy ze strony ZM nie przejawia żadnej aktywności, a skutki.. Koledzy ZMP-owcy wyprawiają przed budynkiem szkoły żeńskiej SPZ-19 awantury, połączone często z wybijaniem szyb. Ilość bumelantów i nieuków w szkole z każdym dniem wzrasta.

— Dziś „wykończymy“ tę szkołę, a na jutro proponuję okna w ZM ZMP.
— Szkoda chłopaków, możemy przeszkodzić im w drzemce, zaczną się naprawdę interesować naszą organizacją szkolną, a wtedy i nam się zrobi ciasno.

Nieuczciwość ma krótkie nogi

W Zarządzie Powiatowym ZMP w **Lubaczowie**, woj. rzeszowskie, pracuje m. in. instruktor propagandy i agitacji kol. **Marian Jasicki**, którego najczęściej można spotkać w Zarządzie, za biurkiem wypełnionym po brzegi stosami papierów. Kol. Jasicki pracuje bez wytchnienia — planuje prace zespołów szkoleniowych, przegląda i wysyła instrukcje, rozdziela materiały szkoleniowe, pisze obszerne sprawozdania z pracy. Zdarzają się jednak i takie chwile, kiedy nie można zastać kol. Jasickiego w Zarządzie. Wyjechał w teren — pomyśli sobie niejeden z czytelników. Owszem, wyjechał, ale nie w teren... do Zarządu Wojewódzkiego na odprawę instruktorów.

Na odprawie kol. Jasicki odczytuje swoje długie sprawozdanie, które charakteryzuje się tym, że najczęściej mówi się w nim: „należałoby“, „trzeba“, „musimy“, „powinniśmy“ itd. I tak np. na jednej z ostatnich odpraw powiedział on w czasie dyskusji: „*U nas w Lubaczowie, na zaplanowanych 34 zespołów szkoleniowych rozpoczęło już pracę 29 zespołów. Praca idzie dobrze — trudności nie ma żadnych*“.

— Wspaniały instruktor — pomyśleli sobie koledzy z ZW. Ot, z takim to nie masz kłopotu. Zadanie postawione i już są wyniki...

— Jak on do tego doszedł — myśleli koledzy z powiatów. Jak ułożył sobie pracę, jaki ma kolektyw...

Okazało się, że wszystko można szybko „zorganizować“, jeśli posiada się tak pakowne biurko, masę papieru, pióro i atrament. Ba, w Lubaczowie, do dyspozycji kol. Jasickiego jest nawet maszyna do pisania. Za biurkiem bowiem, z bujnej fantazji powstawały „wspaniałe“ koncepcje kol. Jasickiego, organizowały się zespoły szkoleniowe, a szczególnie powstawały piękne sprawozdania, mnożyły się cyfry...

Brak było tylko jednego — jakiejkolwiek pracy w terenie.

Zespoły powstałe na papierze były wynikiem wybujałej wyobraźni zbiurokratyzowanego instruktora. Ale **sprawozdania, nie sprawdzane przez nikogo, z podpisem przewodniczącej ZP ZMP kol. Niezgody wędrowały do Komitetu Powiatowego PZPR, do ZW ZMP w Rzeszowie.**

Koledzy z ZW analizowali te sprawozdania, czytali, podkreślali czerwonym ołówkiem, robili odpisy... Aż wreszcie kierownictwo wojewódzkiej organizacji ZMP postanowiło w związku ze wspaniałymi wynikami pracy propagandowej i agitacyjnej, przenieść kol. Jasickiego na wyższe stanowisko — powierzyć mu większą odpowiedzialność.

I wtedy jeden z instruktorów ZW, zaproponował zwiedzenie zespołów zorganizowanych przez Jasickiego celem zebrania niewątpliwie ciekawych doświadczeń z pracy szkoleniowej. Za kilka dni do powiatu lubaczowskiego wyjechała specjalna ekipa, złożona z kilku instruktorów ZW. I wtedy cała sprawa wyszła na jaw. **W wyniku przeprowadzonej kontroli okazało się bowiem, że na 34 zaplanowanych zespołów szkoleniowych, powstało naprawdę 10, a pracuje zaledwie pięć.**

Zespoły te pracują słabo, zebrania odbywają się rzadko, nieregularnie. Pogadanki są źle przygotowane. Nikt z Zarządu Powiatowego ZMP nie kontroluje pracy tych zespołów i nie pomaga w usuwaniu trudności.

Tak skończyła się „kariera“ kol. Jasickiego z Lubaczowa. Ale czy się naprawdę skończyła? Wydaje się, że nie. **Kol. Jasicki okłamywał organizację, postępował nieuczciwie.** Zarząd Wojewódzki ZMP i Zarząd Powiatowy ZMP dawały się oszukiwać — ponieważ **nie kontrolowano dostatecznie prawdziwości sprawozdań.** Nie kontrolowano ich na miejscu, tam skąd sprawozdania płynęły. Nasze instancje nie wyciągnęły również już po wykryciu całej sprawy **konsekwencji wobec Jasickiego.** Czas na wyciągnięcie wniosków.

TADEUSZ PAC

Postępowanie Jasickiego, jest nieuczciwe i obce naszej moralności. Winno być ono jak najostrzej napiętnowane, a Jasicki winien zostać przez instancje organizacyjne ukarany.

Z drugiej strony Zarząd Wojewódzki ZMP w Rzeszowie oraz Zarząd Powiatowy ZMP w Lubaczowie analizując ten wypadek muszą zwrócić uwagę na usprawnienie kontroli, bez czego ich kierownicza rola w pracy wychowawczej będzie niepełna.

Trzeba stale utrzymywać więź z terenem

Towarzyszom z Zarządów Powiatowych ZMP w Przeworsku, Brzozowie i Jarosławiu pod uwagę!

Więź z terenem, z masami młodzieży to dla naszej organizacji i instancji ZMP-owskich bardzo ważna sprawa. Przebywając wśród młodzieży możemy poznać jej bolączki, braki i trudności. Możemy lepiej i operatywniej kierować pracą organizacji. Utrzymując więź z kołami ZMP, interesując się ich pracą możemy w każdej chwili udzielić im pomocy, zorientować się, które koła jej potrzebują. Stara to prawda słyszana z ust naszych aktywistów.

Oczywiście, że łatwiej się to mówi, niż realizuje w praktyce. Sytuacja taka istnieje właśnie w woj. rzeszowskim. Jako przykłady podamy trzy koła gromadzkie ZMP, znajdujące się w trzech różnych gminach, należących do trzech różnych powiatów tego województwa.

Oto fakty...

Fakt pierwszy. Koło ZMP w **Krzeczowicach**, gm. Kańczuga, pow. Przeworsk od sześciu miesięcy nie miało zebrania. Przewodniczącym koła wybrano zaocznie **Grzegorza Pruca**, który nie potrafił pokierować jego pracą. Zebrania przedwyborczego i wyborczego ZMP także nie zorganizowano. Od szeregu miesięcy nie przyjechał tam bowiem nikt z Zarządu Gminnego ZMP ani Zarządu Powiatowego, aby powiedzieć młodzieży jak należy pracować. A z Krzeczowic do Kańczugi albo Przeworska jest tylko 15 minut jazdy kolejką wąskotorową...

Fakt drugi. Koło wiejskie ZMP w gromadzie **Harta**, gm. Dynów, pow. Brzozów swoje zebranie wyborcze już odbyło. Dziwne tylko, że nie przybył na nie żaden z przedstawicieli Zarządu Gminnego ZMP. Koło to liczy tylko 7 członków, boryka się z trudnościami, nie potrafi poprowadzić zajęć świetlicowych, nie wie jak planować pracę. Zapomniał jednak o tym kole i znajdującej się tam młodzieży Zarząd Gminny i Zarząd Powiatowy ZMP.

Fakt trzeci. Na ogół dobrze pracowało koło ZMP w **Rokietnicy**, gm. Chłopice, pow. Jarosław do lipca ub. roku. Później ZMP-owcom odebrano świetlicę. Na dodatek w październiku odjechał do brygady SP przewodniczący koła ZMP tow. **Antoni Twardy.**

Toteż od lipca nie odbyło się tutaj ani jedno zebranie koła. Zamarło życie świetlicowe i organizacyjne.

A są przecież ku temu warunki by ono się rozwijało. Koło ZMP posiada radio, sprzęt sportowy, młodzież jest chętna do pracy. Do pracy można byłoby również wciągnąć kilku młodych nauczycieli ZMP-owców, którzy tam pracują. Cóż, kiedy nie wiedział o tym Zarząd Powiatowy ZMP w Jarosławiu, tak jak nie wiedział o tym, że niedobrze dzieje się w Zarządzie Gminnym ZMP **Chłopice.**

Te fakty nie wymagają chyba szerszych komentarzy. Sprawa jest jasna. Dużą część winy za powstałą w tych kołach sytuację ponoszą Zarządy Gminne i Powiatowe ZMP. Ale nie bez winy są również członkowie i aktywiści ZMP, którzy nie alarmowali o tych sprawach i nie żądali od razu pomocy oraz opieki od wyższych instancji.

Prosimy Zarząd Wojewódzki ZMP w Rzeszowie o zwrócenie uwagi podległym mu Zarządom Powiatowym ZMP w Przeworsku, Brzozowie i Jarosławiu na konieczność utrzymania stałej więzi z masami młodzieży. Prosimy również o poinformowanie nas jakie wnioski wyciągnięto z tych faktów.

I. MARTYNOWICZ

Radio

na dzień 12 marca 1952 r.

(Środa)

Program I — na fali 1322 m

Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert poranny. 6.25 Aud. dla wsi. 6.35 Melodie ludowe w oprac. komp. polskich. 7.20 Pieśni różnych narodów. 7.35 Muzyka. 7.50 Kalendarz Radiowy. 8.00 Muzyka baletowa. 8.20 Muzyka. 8.55 Aud. dla kl. I i II. 9.20 Aud. dla kl. IV. 9.40 Uwertury operowe i muzyka baletowa. 10.20 Muzyka kameralna. 10.55 „Obrazek z lat głodnych“ — fragm. opow. E. Orzeszkowej. 11.15 Muzyka i aktualności. 11.45 Głos mają kobiety. 12.15 Wieś tańczy i śpiewa. 12.30 Aud. dla wsi. 12.45 „Na swojską nutę“ — gra Zesp. J. Stecia. 13.15 Informacje. 15.30 Aud. dla dzieci. 16.20 Koncert Chóru i Ork. Łódzkiej Rozgł. P. R. p. d. A. Tarskiego. 17.00 Głos mają kobiety. 17.15 „Ludzie pierwszego szeregu“. 17.30 Komp. Tygodnia — J. Verdi. 18.00 Na szerokim świecie. — Jak wygląda powszechna wojna w Korei — reportaż red. H. Korotyńskiego z cyklu: „Widziałem wojnę w Korei“. 18.20 „Mówimy o projekcie Konstytucji“. 18.35 Ulubione melodie. 19.00 Środowy koncert. 20.35 Pieśni w wyk. Chóru P. R. p. d. J. Kołaczkowskiego. 20.50 Odpowiedzi „Fali 49“. 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Wł. Kędry. 21.30 „Martwe dusze“ — odc. pow. M. Gogola. 21.45 Recital skrzypcowy. 22.15 Muzyka taneczna.

(Dokończenie ze str. 2)

dział produkcji przemysłowej w łącznej wartości produkcji przemysłu i rolnictwa wzrósł z 51,8 proc. w 1937 do 66,5 proc. w r. 1949, zaś udział produkcji środków wytwarzania w całokształcie produkcji przemysłowej wzrósł z 47 proc. w r. 1938 do 54 proc. w roku 1949. **Ten kierunek przemian strukturalnych, który odzwierciedla proces socjalistycznego uprzemysłowienia, a więc proces szybkiego rozwoju sił wytwórczych, umacniania niezależności gospodarczej kraju i jego zdolności obronnej — występuje jeszcze wyraźniej w okresie realizacji Planu Sześcioletniego.**

Ustrój społeczno - gospodarczy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest ustrojem okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu. Ekonomika Polski Ludowej jest obecnie ekonomiką wieloukładową. Wieloukładowość ekonomiki Polski Ludowej, fakt, że istnieją w niej elementy socjalizmu i kapitalizmu, bynajmniej nie oznacza jednak że ustrój społeczno - gospodarczy Polski Ludowej jest — jak twierdzili „teoretycy“ prawicowego oportunizmu z Gomułką na czele — mechanicznym zlepkiem „równorzędnych“ i „autonomicznych“ sektorów. **Ustrój społeczno-gospodarczy Polski Ludowej jest ustrojem okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, a więc ustrojem budującego się socjalizmu. Jest to ustrój w którym burżuazja — pozbawiona władzy politycznej i kluczowych pozycji ekonomicznych — przestała być jedną z podstawowych klas, w którym podstawowymi klasami są: klasa robotnicza — kierownicza siła społeczeństwa — i chłopstwo pracujące. Jest to ustrój, w którym od pierwszej chwili kierowniczą rolę odgrywa sektor socjalistyczny, obejmujący kluczowe pozycje w gospodarce narodowej. Jest to ustrój walki zwycięskiego rozwijającego się socjalizmu przeciw pokonanemu, ale jeszcze nie unicestwionemu kapitalizmowi.**

Takie właśnie zasady ustroju społeczno - gospodarczego, rozwijającego się w kierunku całkowitego zwycięstwa socjalizmu, ustanawia projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Znajduje to wyraz nie tylko w rozdziale II, bezpośrednio dotyczącym ustroju społeczno - gospodarczego, lecz w całym projekcie Konstytucji, w szczególności zaś w artykule 3, który prosto i jasno określa zadania państwa demokracji ludowej realizującego funkcje dyktatury proletariatu w pierwszej fazie rozwoju państwa socjalistycznego — od zdobycia władzy przez lud pracujący do likwidacji klas wyzyskiwaczy. Znajduje to wyraz w postanowieniach projektu Konstytucji, podkreślających rolę własności społecznej i szczególną troskę i opiekę, jaką otacza Polska Rzeczpospolita Ludowa własność społeczną — mienie ogólnonarodowe (własność państwową) oraz własność spółdzielczą (art. 8 i 11). Znajduje to wyraz w podkreśleniu roli socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, rozbudowy państwowego przemysłu socjalistycznego jako **„rozstrzygającego czynnika w przekształcaniu stosunków społeczno-gospodarczych“** (art. 7). Znajduje to wyraz w postanowieniach Konstytucji, dotyczących ekonomicznych podstaw sojuszu robotniczo - chłopskiego pod kierownictwem klasy robotniczej, sojuszu, którego umocnienie i rozwój jest podstawowym warunkiem skutecznej walki przeciw elementom kapitalistycznym, podstawowym warunkiem zbudowania socjalizmu. Temu zagadnieniu poświęcone są w szczególności artykuły 9 i 10 projektu Konstytucji, stanowiące o rozwoju spójni między miastem a wsią, o pomocy państwa dla indywidualnych gospodarstw rolnych, pracujących chłopów oraz o szczególnym poparciu i wszechstronnej pomocy państwa dla powstających na zasadzie dobrowolności spółdzielń produkcyjnych.

Treść art. 10 wyraża fakt, że ostateczna likwidacja wyzysku kapitalistycznego, wszechstronny rozwój produkcji rolniczej oraz znaczne podniesienie dobrobytu i kultury mas chłopskich, usunięcie dysproporcji między tempem rozwoju przemysłu a tempem rozwoju rolnictwa — możliwe są jedynie w drodze socjalistycznej przebudowy wsi na podstawie spółdzielczości produkcyjnej.

Stosunek państwa ludowego do ruchu spółdzielczego odzwierciedla art. 11 projektu Konstytucji.

Polska Rzeczpospolita Ludowa popiera rozwój różnych form ruchu spółdzielczego w mieście i na wsi oraz udziela mu wszechstronnej pomocy w wypełnianiu jego zadań, a własności spółdzielczej jako własności społecznej zapewnia szczególną opiekę i ochronę.

Realizując trudne i skomplikowane zadania budowy socjalizmu, **państwo demokracji ludowej opiera się na ogromnej i wciąż rosnącej aktywności mas pracujących,** wyzwolonych spod ucisku kapitalistów i obszarników. Konkretnym przejawem nowej sytuacji mas pracujących jako gospodarzy kraju jest przede wszystkim socjalistyczny stosunek do pracy — pracy nie na wyzyskiwaczy, lecz dla siebie, dla swego społeczeństwa, dla Polski. Walka o rozwój nowego, socjalistycznego stosunku do pracy, o wzrost wydajności pracy, o podnoszenie na wyższy poziom ruchu współzawodnictwa i racjonalizatorstwa, ruchu mistrzów oszczędności — jest jednym z najważniejszych odcinków walki o zbudowanie socjalizmu w Polsce.

(Wszystkie wytłuszczenia redakcji).

STANISŁAW LEM

Astronauci

(61)

Skrót powieści naukowo-fantastycznej o podróży na planetę Wenus

— Tam jest Lao Czu? — spytał Czandrasekar, kiedy skończyłem. W tej chwili huczenie prądu ścichło. Kontrolne lampki zgasły, boczne ekrany oczyściły się całkiem, a na centralnym znieruchomiała stroma, dwugarbna krzywa. Oczy Czandrasekara zwęziły się. Wzrok mu płonął.

— A jednak periodyczna! — powiedział. Potem przez wargi przemknął mu blady, przepraszający uśmiech.

— Musi się panu wydawać nieludzkie, że ja w takiej chwili...

Urwał. Zachwiał się, cofnął o krok i oparł się o połyskliwy bok pulpitu. Padające z góry światło zarysowało głęboką wklęsłość skroni i policzków. W tym momencie uświadomiłem sobie, że w ostatnim czasie w ogóle nie opuszczał Maraxa. Czerwony sygnał płonął nad drzwiami kabiny dniem i nocą.

Matematyk zacisnął powieki i niezręcznie poruszył barkami, jakby chciał z nich strącić niewidzialny ciężar.

— To nic — powiedział. — Oni wrócą, jeżeli...

Nie dokończył.

— Gdzie jest Arsenjew?

— Na górze.

— Może go pan tu zawezwać? To bardzo ważne.

Zastałem astronoma na grzbiecie rakiety. Schylony, obserwował tarczę grawimetru. Obok potężny, gruby jak kolumna promień reflektora rozpływał się czerwonawo we mgle.

— Na razie natężenie nie wzrasta... — odezwał się cicho Arsenjew, jakby mnie nie słysząc. Powtórzyłem, że Czandrasekar prosi go na dół. Nagle zerwał się na równe nogi.

— Co, już jest!!? No, jaka?

Nie rozumiałem, o co pyta, wtem przypomniał mi się okrzyk matematyka i na chybił-trafił powiedziałem:

— Periodyczna.

Arsenjew bez słowa pobiegł do włazu.



— Czy mogę popłynąć na brzeg? — krzyknąłem w ślad za nim. Zatrzymał się.

— Nie! Nic pan tam nie pomoże! Proszę pilnować radaru i reflektora. Rakietnice leżą tam, z boku!

Zniknął w studni włazu. Przestrzeń spowijały gorące, leniwe opary. Kadłub rakiety czerniał w nich jak pływająca martwo na falach tusza wieloryba. Obok reflektora stał przenośny radarskop z dwiema eliptycznymi antenami, wycelowanymi w stronę brzegu. Ująłem oburącz metalowy pierścień kierujący. W ekranie widniał kamienisty cypel nad zatoką, którym musieli wracać towarzysze. Był pusty. Snuły się tam jakieś ciemniejsze od mgły dymy. Spojrzałem na fotoelement, osadzony pod ekranem. Wskazywał temperaturę skał nadbrzeżnych: 260 stopni. Ręce same zacisnęły mi się na metalowych rękojeściach radaru. Dwieście sześćdziesiąt stopni... Ciepłota powietrza także rosła, ogrzewało się jak w piecu: 80, 85, 90 stopni... Jak długo człowiek może tam wytrzymać, nawet w izolującym kombinezonie?

Upływały minuty, z których każda była wiecznością. Wyraźnie dobiegał syk i świst wody gotującej się w zetknięciu z rozpalonymi głazami brzegu. Przesuwałem antenę z jednej strony w drugą. Już chciałem ją cofnąć, gdy coś mignęło w polu widzenia: tam szedł człowiek!

Przy reflektorze stała skrzynka wewnętrznego telefonu. Nie podnosząc słuchawki, włączyłem ciągły dzwonek i przypadłem z powrotem do radaru. Ciemna plama posuwała się wolno wśród głazów... na chwilę znikła... znowu się pojawiła... wtem rozpadła się na dwie mniejsze, ale dziwnie zniekształcone...

Nagle zobaczyłem wyraźnie: dwu ludzi niosło trzeciego. Usiłowali przeprawić się po wystających z wody głazach ku motorówce, lecz między ostatnim kamieniem a łodzią ciemniał pas wody. Stanęli, widocznie się naradzając. Jakże żałowałem, że nie popłynąłem na brzeg wbrew rozkazowi astronoma! Mógłbym im pomóc. Wołałem, dawałem im rady, nieświadomy tego, że nie mogą mnie usłyszeć. Nagle jeden ze stojących jakby zmalał. Zrozumiałem: pochylił się i próbował przyciągnąć motorówkę za linę, do której była przycumowana. Wiedziałem, że to niemożliwe, bo przeszkodzą podwodne kamienie. Sami bez trudu przeskoczyliby półtorametrowy odstęp, ale ten trzeci... Była chwila, w której chciałem biec do trapu, nagle ciągnący zrezygnował, odwrócił się do towarzysza i dał znak. Obaj podjęli nieruchome ciało i trzymając je w wysoko wzniesionych rękach, weszli w gotującą się przy brzegu wodę. Zanurzeni po pas, osłaniani kłębami pary, przerzucili ciało przez burtę motorówki i sami wspięli się do środka. Upłynęło kilka nieskończenie długich sekund — i odezwał się motor. Łódź ruszyła.— Czemu pan tak krzyczy? No, czemu pan tak krzyczy? — mówił do mnie od kilku chwil Arsenjew. Za nim stało jeszcze dwu ludzi w skafandrach — Tarland i Czandrasekar. Nie wiedziałem, że śmieję się i wołam z radości.

Gdy motorówka dobiła do trapu, zbiegliśmy w dół.

— Mnie nie... ja sam... — odezwał się Sołtyk ochrypłym głosem, kiedy wyciągnąłem do niego rękę z ostatniego szczebla.

— Ja sam... bierzcie profesora Lao... on ma rozdarty skafander...

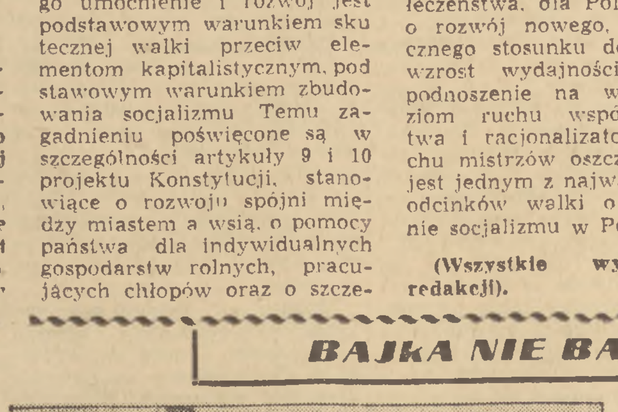
d. c. n.

BAJKA NIE BAJKA ALBO POMYŁKI DZIEDZICA SZCZĘK-BRZDĘCKIEGO

40

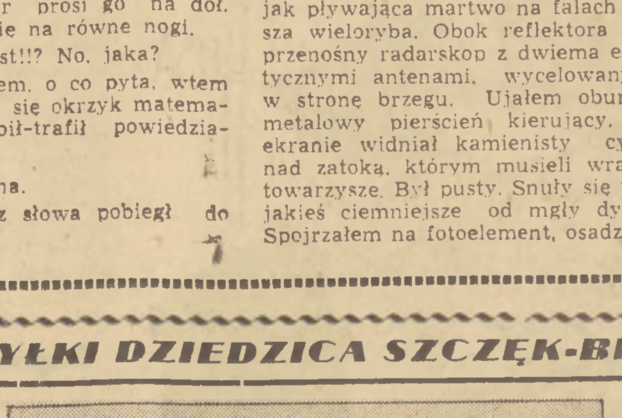
„Sprawozdaniem radnej Tomczakowej w sprawie stanu bibliotek zakładowych kończymy posiedzenie — przez półotwarte już drzwi doszedł go czyjś głos z zewnątrz.

Dobrzeście to wygarnęli wszystko — Tomczakowa — usłyszał obok...



41

Tomczakowa? — przebiegło przez myśl Szczęk-Brzdęckiemu. — Odkąd to kobieta zastępuje pana wojewodę? A może to sekretarka?...



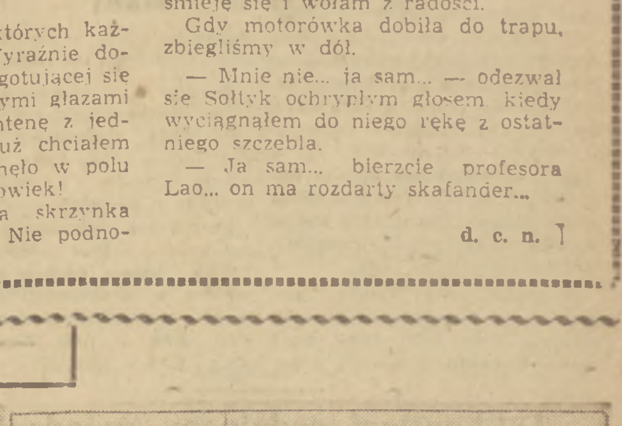
42

Już otworzył usta, żeby zacząć rozmowę...

Z takimi otwartymi ustami ze strachu zemdlałego wzięli go sanitariusze na nosze.

Kobieta, która zajmowała miejsce wojewody była tą samą, przed której ciosami ledwie umknął rano w fabryce.

c. d. n.



Naród koreański domaga się oddania pod sąd narodów organizatorów i sprawców użycia broni bakteriologicznej

Naród koreański kategorycznie protestuje przeciwko nikczemnym zbrodniom interwentów amerykańskich, stosujących broń bakteriologiczną wobec narodów Korei i Chin.

Na zebraniu żołnierzy i oficerów jednego z oddziałów Koreańskiej Armii Ludowej zabrał głos lekarz wojskowy Kim Dek-hwan, który oświadczył, że skala i metody stosowania przez imperialistów Stanów Zjednoczonych broni bakteriologicznej przeciwko narodowi koreańskiemu świadczą, iż amerykańscy podżegacze wojenni już od dawna przygotowywali się do wojny bakteriologicznej. **Zastosowanie przez agresorów amerykańskich broni bakteriologicznej raz jeszcze ujawniło zwierzęce oblicze imperializmu amerykańskiego.**

Zebrania protestacyjne odbyły się w licznych zakładach przemysłowych. **Masy pracujące i żołnierze Armii Ludowej uchwalają rezolucje domagające się oddania pod sąd narodów zarówno organizatorów jak sprawców nikczemnej zbrodni imperialistów amerykańskich, której celem jest masowa zagłada ludności.**

Specjalne oddziały sanitarne walczą pomyślnie z amerykańską bronią bakteriologiczną, przeprowadzając wszędzie szczepienia przeciwepidemiczne.

*

Wszystkie dzienniki szanghajskie obszernie komentują oświadczenie ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej **Czou En-laja** w sprawie stosowania przez Amerykanów broni bakteriologicznej.

Rozszerzenie przez agresorów amerykańskich wojny bakteriologicznej na terytorium Chin — wskazuje dziennik **„Dżefanżibao"** — wzmogło naszą wolę prowadzenia do końca walki przeciw agresji amerykańskiej. **Nowe zbrodnie barbarzyńców amerykańskich nikogo nie zastraszą.**

Rząd amerykański musi ponieść zasłużoną karę za swe zbrodnie przeciw ludzkości — pisze dziennik **„Dżefanżibao"**.

LUDOBÓJCY AMERYKAŃSCY NADAL ZRZUCAJĄ BOMBY BAKTERIOLOGICZNE

Interwenci amerykańscy nadal dopuszczają się potwornych zbrodni przeciwko ludzkości, używając broni bakteriologicznej. **W ciągu pięciu dni — od 25 do 29 lutego — w rejonie Imbu na froncie zachodnim oraz w okręgach pozafrontowych w powiatach Czampun, Kimczhon i Jonczhon, samoloty amerykańskie 46 razy zrzucały bomby bakteriologiczne.**

Przed kilku dniami samoloty amerykańskie zrzuciły kilka bomb bakteriologicznych nad wsią **Duse** w prowincji północnej **Phenian**. Znajdujące się w bombach zarażone muchy, pająki, pchły i inne owady spadły na pola chłopskie.

Koreańska agencja telegraficzna podkreśla, że we wszystkich rejonach i miejscowościach, w których spadły bomby, **podjęto energiczną walkę, celem zniszczenia owadów. Ludność tych miejscowości poddawana jest szczepieniom ochronnym.**

*

Korespondent **„Ce Soir"** w **Panmundżon — Filfred Burchett** donosi, że w niedzielę samolot amerykański typu „B-26" zrzucił z wysokości około 200 metrów zarażone owady nad wioską **Czukdeng położoną w odległości 5 mil na południowy zachód od Panmundżon.** Na własne oczy widziałem — stwierdza korespondent — olbrzymie ilości much i pcheł, które zrzucone zostały na ziemię. Koreańskie oddziały przeciwepidemiczne przybyły niezwłocznie na miejsce, aby zniszczyć te owady.

Nowy bestialski nalot na Phenian

10 bm. amerykańskie samoloty odrzutowe zbombardowały i ostrzeliwały z broni pokładowej południową część Phenianu. W wyniku tego pirackiego nalotu, wiele domów zostało zburzonych. Są ofiary wśród ludności cywilnej.

Agencja podkreśla, że **samoloty amerykańskie codziennie dokonują nalotów na okolice Phenianu ostrzeliwując ludność cywilną oraz zrzucając bomby napalmowe na wsie.**

Przed Międzynarodową Konferencją Gospodarczą w Moskwie

Przywódca angielskich hutników wzywa do ożywienia wymiany handlowej z ZSRR

BERLIN. Dziennik **„Neues Deutschland"** zamieścił artykuł wstępny, poświęcony zwoływanej do Moskwy w dn. 3 kwietnia br. Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej.

Dziennik podkreśla, że w chwili obecnej normalny handel między Wschodem i Zachodem został zakłócony przez „siły, które widzą w pokojowej wymianie towarowej między narodami przeszkodę dla urzeczywistnienia swych agresywnych planów i swych roszczeń do panowania nad światem".

Konferencja wykaże — podkreśla w zakończeniu „Neues Deutschland" — że **normalne stosunki handlowe między wszystkimi narodami, są niezwykle skutecznym sposobem podniesienia dobrobytu ludności i zapewnienia pokoju na świecie.**

LONDYN. Sekretarz generalny Zjednoczonego Związku Zaw Hutników Angielskich — **Gardner** — wezwał do zwiększenia wymiany handlowej między Anglią a ZSRR i Chińską Republiką Ludową. Gardner oświadczył, że angielski przemysł budowy maszyn znajduje się w przededniu najgroźniejszego kryzysu w związku z konkurencją niemiecką, japońską i amerykańską.

W tych warunkach — podkreślił Gardner — **jedyna nasza nadzieja na przyszłość związana jest ze sprzedażą naszych obrabiarek i innych wyrobów przemysłu budowy maszyn ZSRR i Chinom.**

HAGA. W Holandii powstał komitet przygotowawczy Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie.

NOWY JORK. Międzynarodowa Konferencja Gospodarcza w Moskwie — jak donosi dziennik **„Imprensa Popular"** — budzi żywe zainteresowanie w najrozmaitszych warstwach ludności Brazylii. **Za udziałem Brazylii w tej konferencji wypowiedzieli się przedstawiciele wielu partii politycznych, m. in. narodowo - demokratycznej, socjal - demokratycznej i społeczno - postępowej, która skupia przede wszystkim wielkich właścicieli ziemskich i przemysłowców.**

Odbudowa Wehrmachtu przez rząd USA zagraża pokojowi

— stwierdza Komitet Obrońców Pokoju przy Uniwersytecie w Chicago

Dziennik „Daily Compass" opublikował sprawozdanie Komitetu Obrońców Pokoju Uniwersytetu Chicagowskiego w sprawie sytuacji w Niemczech.

W sprawozdaniu przytoczone są liczne fakty świadczące o tym, że rząd USA, jawnie naruszając postanowienia konferencji jałtańskiej, odbudowuje w przyśpieszonym tempie hitlerowską machinę wojenną w Niemczech zach.

Tegoż rodzaju polityka rządu USA wobec Niemiec zach. — stwierdza sprawozdanie — **zwiększa w znacznym stopniu niebezpieczeństwo wybuchu nowej wojny światowej. Polityka ta stanowi prowokację wobec ZSRR, a jednocześnie nie może ona rozstrzygnąć zasadniczego problemu niemieckiego — a mianowicie problemu przywrócenia jedności Niemiec.**

Remilitaryzacja Niemiec zach. nie jest podyktowana żadnymi względami „obrony" przed kimkolwiek, lecz toruje drogę do agresji niemieckiej.

Autorzy sprawozdania podkreślają, że nie są odosobnieni w swej ocenie polityki rządu amerykańskiego w kwestii niemieckiej. **Wiele amerykańskich organizacji politycznych zgadza się z tą oceną i podziela zdania autorów sprawozdania.**

4/5 wydatków budżetu USA — na cele wojenne

Na oświatę — 1 proc.

Prezydent Truman przedstawił niedawno Kongresowi projekt budżetu USA na rok budżetowy 1952—53. Jest to typowy budżet wojenny, przewidujący jeszcze większe wydatki na zbrojenia i na armię, niż w poprzednim roku. Bezpośrednie wydatki na zbrojenia i na armię mają wynieść 65,1 miliarda dolarów.

Nadto wydatki zbrojeniowe ukryte są prawie we wszystkich pozostałych pozycjach budżetowych. Nawet pozycja, dotycząca wydatków na budownictwo mieszkaniowe, zawiera przede wszystkim fundusze na budowę koszar wojskowych. Również pozycje, odnoszące się do badań naukowych, dotyczą przygotowań wojennych. Tak więc **przeszło 4/5 wydatków budżetowych, wynoszących łącznie 85,4 miliarda dolarów na rok budżetowy 1952/53, przeznaczone są na cele wojenne.**

Wydatki na opiekę społeczną i na oświatę są w nowym projekcie budżetu znikome i jeszcze mniejsze niż w r. ub. I tak **wydatki na oświatę w nowym budżecie wynoszą mniej niż 1 proc. ogólnej sumy wydatków.** Dzieje się to w czasie, gdy system oświaty USA znajduje się w stanie tragicznego zaniedbania. Kilka milionów dzieci w wieku szkolnym nie uczęszcza do szkół w USA z powodu braku pomieszczeń i nauczycieli.

W kołach postępowych podkreśla się, że **nowy budżet amerykański jest budżetem wojny i nędzy.** Zasługuje na uwagę fakt, że dzienniki o masowym nakładzie nie opublikowały szczegółowo pozycji budżetu, aby zataić przed opinią publiczną jego charakter.

Życie ludzkie nie liczy się tam, gdzie prawa dyktuje pieniądz i zysk



Hermanos Dold w czasie sensacyjnego numeru, zwanego „pocałunkiem śmierci". Dla ojca Hermanosa pocałunek ten był prawdziwym pocałunkiem śmierci. Lew odgryzł mu głowę na oczach zamarłych z przerażenia widzów.

Wysoko, pod cyrkowym niebem zawieszona jest stalowa linka. Nie ma żadnej, absolutnie żadnej ochrony. Smukła linoskoczka spaceruje po linie. Państwo życzą sobie szpagacik? Proszę bardzo. A może mostek? Dlaczegóżby nie, to przecież bagatelka. A teraz kolega pokaże co umie. Kolega wsiada na rower i jedzie po stalowej lince na wysokości 15 m nad areną. Żeby było przyjemniej bierze sobie na ramiona koleżankę-linoskoczkę i razem odbywają tę „nieskomplikowaną" podróż.

Oto pani Williams, jedyna kobieta, która waży się na „skok śmierci". Znów bez żadnej ochrony kołysze się pod kopułą w przedziwnych ewolucjach para trapezowych zuchwalców. Uwaga! Uwaga! Pani Williams skacze z trapezu prosto na arenę. Publiczność zamiera w zimnym przerażeniu. Zawieszony stopami na trapezie partner chwyta ją spadającą w locie za ręce. Niejeden z widzów ociera chusteczką pot z czoła. Publiczność wydaje się bardziej przerażona niż ci, którzy przed sekundą patrzyli śmierci oko w oko. Partner pani Williams jest jej mężem.

To było w Paryżu w roku 1948 na międzynarodowym festiwalu cyrkowym.

„Mrożące krew w żyłach widowisko"! „Kobieta i bestie"! „Bracia siamscy"! „Wirtuoz śmierci"! — krzyczały kolorowe afisze, w ten sposób zachęcając publiczność. A pewnego dnia krótka notatka prasowa ogłosiła wszem i wobec: „Akrobata niemiecki, Arno Wickbold, „wirtuoz śmierci" zmarł w kilka godzin po upadku z wysokości 20 m".

Wickbold występował wówczas w cyrku londyńskim. Co wieczór w olbrzymiej przezroczystej kuli zawieszonej pod kopułą cyrkową, zapuszczał motor motocykla. Gdy maszyna znajdowała się w pełnym biegu i wirować poczęła po bocznych ściankach kuli, dno kuli usuwano. Tego wieczoru motor zepsuł się „Wirtuoz śmierci" runął w przepaść. Nie było oczywiście żadnej ochrony. Świadkami tego straszliwego upadku było 7.000 osób, w tym bardzo wiele dzieci. Widownia zamarła w przerażeniu. Takich strasznych, niosących za sobą śmierć lub kalectwo wypadków jest dużo, bardzo dużo.

Ale prasa burżuazyjna znajduje dla nich tylko słowa piękne a smętne, słowa zdradzieckie i kłamliwe: „Tłum kocha cyrk — pisze np. tygodnik francuski „Noir et Blanc" — Kocha go nie tylko dla barwnego, wspaniałego widowiska, które się tam odbywa, ale także dlatego, że może nieświadomie — ma nadzieję zobaczyć pogromcę pożeranego przez dzikie zwierzęta, trapezistę spadającego na arenę...". Ta sama prasa pisze z zachwytem o rekordach kalectw cyrkowców i chętnie cytuje przypadek Leoni'ego, „człowieka - armaty", który do 45 roku życia na 7.000 skoków miał 55 wypadków i 10 lat przeleżał na łóżku szpitalnym.

Jak podają statystyki angielskie, w ciągu ostatnich stu lat około 40 trapezistów znalazło śmierć na arenie cyrkowej, 27 pogromców zabiły lwy, ofiarą niedźwiedzi padło 8-iu, a słoni i tygrysów 12-u pogromców. Wobec częstych wypadków w cyrkach wszystkie towarzystwa asekuracyjne odmówiły zawierania kontraktów ubezpieczeniowych z artystami cyrkowymi.



Włoska pogromczyni lwów co wieczór pokazuje ten niebezpieczny numer. W jej oczach czai się strach...



Charlie zakończył życie na arenie cyrkowej.

Życie ludzkie nie liczy się tam, gdzie pieniądz i zysk dyktuje prawa. A więc tania sensacja, chociażby ktoś drogo, bo życiem musiał za nią płacić, a więc „dreszcz silnej emocji", a więc wystawianie na publiczny widok cudzego kalectwa, niezawinionego nieszczęścia ludzkiego — wszystko jest dobre, jeśli daje się zamienić na brzęczącą monetę. Że gra się na najniższych instynktach ludzkich, że się młodzież i dzieci ogłupia i deprawuje, że wsącza się w dusze młodych krwiożerczość i brak litości wobec skrzywdzonych przez naturę biedaków — to oczywiście nikogo nie obchodzi. Ważny jest zysk, jak największy zysk. W Ameryce wielkie banki, jako zainteresowane finansowo kontrolują zależne od nich cyrki. Żądając jak największych dochodów, zmuszają cyrki do konkurencji, której ofiarami są artyści cyrkowi. Ten dostanie pracę, kto bardziej atrakcyjny numer pokaże, kto więcej ryzykuje, kto większego zuchwalstwa dokona.

Oto co się kryje za owym szumnie reklamowanym „pocałunkiem śmierci", „śmiertelnym salto" czy „mrożącą krew w żyłach sensacją".

H. K.

SZTANDAR MŁODYCH **SPORT**

Serdecznie witamy tenisistów NRD

W dniach 14—16 bm. odbędzie się w Warszawie międzypaństwowe spotkanie tenisowe **Polska — NRD.** Mecz ten będzie pierwszym spotkaniem międzypaństwowym rozgrywanym na korcie krytym w Polsce.

Spotkanie to otworzy jeden z najpiękniejszych obiektów sportowych — Halę Mirowską.

Pierwsze kontakty z tenisistami NRD mieliśmy w okresie Akademickich Mistrzostw Świata w Berlinie. Wtedy to uwagę naszych tenisistów zwrócił czołowy zawodnik NRD — **Karl Heinz Sturm.** Wybija się on na czoło zespołu tenisistów, których witamy w Polsce. Ponadto przyjeżdżają: debliści — **Schulze, Meiser, Fessner, Hesse** oraz junior — **Klaus Underross.**

Nasi goście od stycznia przebywali na obozie treningowym w Lipsku, gdzie przygotowywali się do spotkania z Polską. Na zakończenie obozu zaprosili oni doskonałych tenisistów węgierskich z **Asbothem i Katoną** na czele, z którymi rozegrali szereg spotkań treningowych.

Polscy tenisiści po dwutygodniowym pobycie w Gliwicach brali udział w ogólnopolskim turnieju zimowym we Wrzeszczu — od kilku już dni trenują w Hali Mirowskiej w Warszawie.

Skład reprezentacji Polski na mecz z NRD nie został jeszcze ustalony. Prawdopodobnie barw naszych bronić będą: w grze pojedynczej — **Jędrzejowska, Radzio, Licis** ew. **Piątek,** w grze podwójnej — para **Radzio — Kwiatek** i w grze mieszanej — **Jędrzejowska — Piątek.**

Tak więc spotkanie tenisowe Polska — NRD zapowiada się bardzo ciekawie, gdyż obie drużyny reprezentują równą klasę.

W meczu tym zostanie rozegranych 7 gier: cztery gry pojedyncze mężczyzn i debel, gry pojedyncze kobiet i gra mieszana. Poza tym odbędą się niepunktowane spotkania juniorów i gry pokazowe.

Na turnieju w Moskwie bokserzy polscy wygrywają z Czechosłowakami 12:8

W trzecim dniu międzynarodowego turnieju bokserskiego w Moskwie drużyna polska spotkała się z Czechosłowacją, zwyciężając 12:8.

Z Polaków najlepiej wypadli **Kasperczak, Drogosz, Chychła i Grzelak,** którzy wygrali swoje walki wysoko. Szczególnie dobrze wypadł **Grzelak,** który po bardzo ładnej walce zwyciężył zasłużenie **Rademachera,** zbierając gorące oklaski obiektywnej publiczności moskiewskiej.

Wyniki: w muszej — **Kasperczak pokonał Majdlocha;** w koguciej — **Niedźwiedzki przegrał z Muzlay'em;** w piórkowej **Drogosz wypunktował Stehlika.** Polak przeważał przez wszystkie starcia; w lekkiej — **Kudłacik przegrał stosunkiem głosów 2:1 z Zacharą;** w lekkopółśredniej **Sadowski wygrał z Kralcekiem;**

w półśredniej **Chychła pokonał Capeka.** W pierwszym starciu dysponujący silnym ciosem Capek trafia kilkakrotnie Chychłę. W dalszych rundach Polak osłabia przeciwnika celnymi kontrami i wywalcza sobie stale rosnącą przewagę, wygrywając walkę zdecydowanie.

W lekkośredniej — **Krawczyk zwyciężył Krocaka;** w średniej **Nowara** po wyrównanej walce **przegrał stosunkiem głosów 2:1 z Koutnym;**

w półciężkiej **Grzelak** stoczył bardzo dobrą walkę z **Rademacherem.** Pierwsza runda miała przebieg wyrównany. W drugiej Grzelak przechodzi do szybkiego ataku, bije seriami i rundę wysoko wygrywa. W ostatnim starciu Polak w dalszym ciągu jest w ataku. Po serii ciosów Grzelaka Rademacher jest zamroczony i sędzia wylicza go na stojący do ośmiu. **Spotkanie wygrywa wysoko Grzelak.**

W ciężkiej — **Jądrzyk przegrał z Netuką.**

*

W sobotę wieczorem **bokserzy ZSRR** walczyli z **Rumunią,** zwyciężając **20:0.** W wagach lekkośredniej i średniej **Rumuni oddali punkty w.o. z powodu zdekompletowania drużyny.** W pozostałych walkach zawodnicy radzieccy odnieśli zdecydowane zwycięstwa. Z Rumunów najlepiej wypadli **Ambroziu** w lekkopółśredniej i **Ciobotaru** w półciężkiej.

*

We wtorek Polacy mają dzień przerwy, w środę walczą z Rumunią.

Nowy rekord Polski w podnoszeniu ciężarów ustanowił Heidek ze Stali — Grudziądz

W mistrzostwach ciężkoatletycznych okręgu bydgoskiego wzięło udział 76 sztangistów i zapaśników. W czasie mistrzostw **Heidek** (Stal Grudziądz) **ustanowił w wyciskaniu rekord Polski wynikiem 108,5 kg** (waga ciężka).

W punktacji ogólnej zwyciężył **OWKS — 28 pkt.**

CWKS drużynowym mistrzem narciarskim Polski

W ostatnim dniu narciarskich mistrzostw Polski rozegrano przy pięknej pogodzie i w doskonałych warunkach śniegowych bieg na 30 km oraz slalom-gigant mężczyzn i kobiet.

● Bieg na 30 km wygrał **Bukowski** (Gwardia) w czasie 2:26:27 przed **Dąbrowskim** (CRZZ) 2:27:39, **Holeksą** (LZS) 2:34:23, **Jurzakiem** (CRZZ) i **Kubinem** (AZS).

● Slalom-gigant kobiet rozegrany na Kasprowym Wierchu wygrała **Kodelska** (AZS) 1:51,8 przed **Kowalską** (Gwardia) 1:55,0, **Bąkówną** (AZS) 1:58, **Grocholską** (CWKS) 2:01,6 i **Stylińską** (AZS).

● Zwycięzcą slalomu mężczyzn został **Płonka** (CRZZ) 2 min. przed **Ciaptakiem - Gąsienicą** (CWKS) 2:04, **Rojem** (AZS) 2:04,6, **Wawrytką II** (CWKS), **J. Marusarzem** (CWKS) i **Dziedzicem** (AZS).

Narciarskie mistrzostwa Polski przyniosły sukces zawodnikom CWKS, którzy zdobyli pierwsze miejsce w konkurencji drużynowej — 1.697 pkt. przed CRZZ — 1.651, AZS — 1.343, Gwardią — 874,5 i LZS — 325,5 pkt.

Lekkoatleci radzieccy zwiedzają Warszawę

Ekipa lekkoatletów radzieckich, która udaje się do Paryża na tradycyjny doroczny bieg na przełaj organizowany przez redakcję dziennika „Humanite" odbyła 10 bm. wycieczkę po Warszawie oraz zwiedziła Akademię Wychowania Fizycznego na Bielanach.

W czasie pobytu w Akademii Wychowania Fizycznego goście radzieccy przeprowadzili lekki trening w hali sportowej. W czasie treningu zasłużony mistrz sportu trener **Denisow** oraz trener państwowy **Chonierkow** podzielili się swymi doświadczeniami z polskimi trenerami prowadzącymi warszawski ośrodek lekkoatletyczny Kadry Narodowej.

Ekipa radziecka opuszcza Warszawę 11 bm., udając się samolotem do Paryża, gdzie 16 bm. weźmie udział w biegu „Humanite".

Sylwetki prowokatorów

Wiosną 1939 r. do pewnego kongresmena amerykańskiego ze stanu Wisconsin zgłosił się „wódz" hitlerowskiego Bundu w Ameryce, niejaki George Froboese. Przywódca hitlerowsko - amerykańskiego Bundu wiedział doskonale, że kongresmen Wisconsin ma wielkie ambicje, ale... mało pieniędzy, gdyż jako początkujący polityk nie zdążył jeszcze zbić majątku.

Froboesowi natomiast pieniędzy nigdy nie brakowało. Właśnie niedawno specjalny agent z Berlina, Viereck przywiózł pięć milionów dolarów, które były przeznaczone na hitlerowską propagandę w Stanach Zjednoczonych, mającą „wytłumaczyć" przygotowywaną wówczas napaść Hitlera na Polskę. Froboese zwrócił się do kongresmena, który z pochodzenia jest pół-Polakiem, z nęcącą propozycją: 10.000 dolarów gotówką za serię odczytów opracowanych na podstawie hitlerowskich broszur propagandowych, przywiezionych z Berlina, a ponadto duża pożyczka na kupienie, na imię kongresmena, popularnego dziennika w stanie Wisconsin. Jak już powiedzieliśmy kongresmen miał duże ambicje i mało pieniędzy. Interes został ubity.



— To była moja robota!

— Świetnie, będzie pan jedynym naocznym świadkiem w naszej wspólnej prowokacji, naturalnie nałożymy panu biały worek na głowę, na oczy wytniemy dziurki. Nie poznają pana...

We wrześniu 1939 r. kiedy hordy hitlerowskie zalały Polskę, kongresmen ze stanu Wisconsin przemierzał wzdłuż i wszerz Stany Zjednoczone, chrypnąc od wygłaszania odczytów, których niezmiennym tematem były „zbawcza rola Hitlera" i „okrucieństwa bolszewickie".

Powołując się na swoje półpolskie pochodzenie i na to, że rzekomo sam jako student w Rosji był świadkiem „okrucieństw popełnianych przez bolszewików" (chociaż w rzeczywistości nigdy nie był w Związku Radzieckim), kongresmen z Wisconsin wiernie wysługiwał się hitlerowcom, starając się złagodzić wśród Polonii Amerykańskiej, oburzenie wywołane napaścią Niemiec hitlerowskich na Polskę.

Stuprocentowy łajdak

Minęły dwa lata. Zdradziecki nalot bombowców japońskich na amerykańską flotę w porcie Pearl Harbour, spowodował przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny. Froboese został aresztowany i jako zdrajca i szpieg postawiony przed sądem amerykańskim. Ale „wódz" hitlerowskiego Bundu wiedział za wiele, mógł przed sądem za dużo opowiedzieć o pewnych politykach amerykańskich, którzy jak kongresmen z Wisconsin hojnie czerpali z funduszów wywiadu hitlerowskiego. Froboese popełnił więc „samobójstwo". Wielu polityków amerykańskich odetchnęło z ulgą.

Ale kongresmen z Wisconsin mimo wpadunku swego przyjaciela Froboese, nigdy nie zerwał kontaktów z hitlerowskim wywiadem. W 1944 r., kiedy Goebbels pisał w swoich pamiętnikach, że „jedyną bronią, która do ostatka pozostała ostra i zachowała zdolność bojową, jest nasza propaganda", kongresmen z Wisconsin znów zaczął agitować w myśl wskazówek z Berlina. Przemierzając wzdłuż i wszerz Stany Zjednoczone znów wychwalał Hitlera, jako „zbawcę cywilizacji zachodniej" i żądał wycofania wojsk amerykańskich z Europy, aby Hitler mógł „rozprawić się z bolszewikami". Radio hitlerowskie cytowało jego przemówienia i nazywało go „100 procentowym Amerykaninem". Zaś prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt mówił o nim, że jest „100 procentowym łajdakiem i zasługuje na order hitlerowski".

Minęła wojna. Kongresmen z Wisconsin był teraz już szczwanym politykiem i dość bogatym. Umiał się urządzić. Swoją żonę, kuzynów i siostrzeńców, a nawet pracowników swego dziennika, kupionego za hitlerowskie pieniądze, poumieszczał na liście pracowników swego biura kongresowego i pobierał za nich pensje ze skarbu państwa. W 1948 r. skandal ten przyjął takie rozmiary, że nie dało go się dłużej ukryć. Kongresmenowi groziło aresztowanie i więzienie. Ale i tym razem zdołał się wywinąć. Jego wysocy protektorzy z najbardziej reakcyjnych kół Ameryki widzieli w nim, „bohatera narodowego w krucjacie antykomunistycznej". Warto go uratować od więzienia — mówili.

I przydał im się. On to bowiem, zdrajca i szpieg, oszust defraudant, kongresmen ze stanu Wisconsin — Alwin O'Koński jest dziś jednym z głównych amerykańskich reżyserów „odświeżonej" hitlerowskiej prowokacji katyńskiej. On, który wybił się dzięki zdradzie i oszczerstwom, chce dziś zasłużyć sobie na uznanie podżegaczy, gotujących nową wojnę światową, żerując jak hiena na grobach pomordowanych przez hitlerowców tysięcy obywateli polskich.

Protegowany gangstera i kardynała

Czy O'Koński jest wyjątkiem spośród członków komisji kongresowej dla „zbadania zbrodni katyńskiej"? Skądże. Jego wspólnicy w tej komisji to tacy sami łajdacy jak on sam. Czyż lepszy od niego jest kongresmen z Chicago — Sheehan który uzyskał swe stanowisko z pomocą gangsterskiej bandy Greena, dziedzica słynnego Al Capone? To Sheehan właśnie wsławił się swoją wypowiedzią w 1951 r., że on i kardynał Spellman uważają, iż „proces norymberski sprofanował sprawiedliwość".

A para Machrowicz i Madden, czym oni są lepsi? Pierwszy z nich już przed wojną był suto opłacanym przez „dwójkę" sanacyjną łącznikiem między rządem sanacyjnym a reakcyjnymi grupami Polonii Amerykańskiej. A drugi stał się po wojnie adwokatem emigracyjnych grandziarzy sanacyjnych w rządowych kołach USA. Wyniki jego roboty musiały być znaczne, skoro „rząd londyński" nadał mu nawet order „za specjalne zasługi".

Myliłby się jednak ten, kto sądzi, że członkowie komisji kongresowej, może za wyjątkiem O'Końskiego, są najważniejszymi reżyserami prowokacji katyńskiej w nowym, amerykańskim wydaniu. Naczelnym reżyserem tej prowokacji nie jest wcale członek kongresu Jest nim były ambasador USA w Warszawie, Bliss Lane — stary i znany wróg narodu polskiego, stary i wypróbowany przyjaciel hitlerowskich zbrodniarzy.

Wspólnik morderców

Przez wiele lat, w okresie międzywojennym, Bliss Lane był agentem wywiadu amerykańskiego w krajach nadbałtyckich, w których mieściły się najważniejsze ośrodki antyradzieckie wywiadu hitlerowskiego. Bliss Lane uczył się tam od swoich hitlerowskich mistrzów metod prowokacji antyradzieckiej. Kiedy Bliss Lane został po wojnie mianowany ambasadorem w Polsce, w dalszym ciągu knuł antypolskie i antyradzieckie intrygi. I nie tylko intrygi. Do rąk własnych Bliss Lane'a adresowane były wykazy zamordowanych działaczy demokratycznych, wykazy PPR-owców, zamordowanych przez bandy NSZ-tu i WIN-u. Przyłapany na gorącym uczynku komunikowania się ze szpiegami i mordercami, Bliss Lane musiał wreszcie Polskę opuścić.

Ale wydalony z Polski szpieg i wspólnik morderców nie mógł już dłużej paradować we fraku dyplomaty amerykańskiego. Stolice wszystkich innych krajów zostały przed nim zamknięte. Prowokator musiał wrócić do swej starej brudnej roboty bez możliwości osłonięcia jej jakąś dyplomatyczną zasłoną.

To Bliss Lane założył w ub. roku „prywatny komitet dla zbadania szczegółów zbrodni katyńskiej". To ten bliss-lanowski komitet, finansowany przez magnatów z „Wolnej Europy" przekazał Komisji Kongresu przygotowaną już prowokację razem ze wszystkimi akcesoriami jak bezimienni „świadkowie", ukrywający swe twarze w poszewkach od poduszek.

*

Jakże odrażająca jest ta galeria prowokatorów, wysługujących się amerykańskim bankierom, przygotowującym nową wojnę, wskrzeszającym armię faszystowską w Niemczech zachodnich, dla prowadzenia tej wojny w Europie. Odgrzebanie prowokacji katyńskiej — to część składowa wojennej polityki imperializmu amerykańskiego, polityki skierowanej przeciw Związkowi Radzieckiemu. Prowokacja ta jest nie tylko próbą wybielania hitlerowskich zbrodniarzy, którzy mają stanąć na czele odrodzonego Wehrmachtu — jest jednym ze środków przygotowywania wojny.

TOMASZ ATKINS

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział koresp. i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-56-20 do 30, wew. 101, 8-56-94 Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala tel. 8-04-30, 22, 23, 30. Wpłaty za prenumeratę pocz. przyjmują wszystkie Urzędy Pocz.-Telekom. na konto PKO I-15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1,80, Kwartalna — zł — 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8, IV p., tel. 807-11 i 637-20, wewn. 56. Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Przedsięb. Państw. Wyodręb. 3-B-14914 4 5 6